Nr. 181 (6664) WARSZAWA, CZWARTEK 4 CZERWCA 1936 r. ROK XLI

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20-13
ADMINISTRACJA — 5.13-88
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 117

Cena numeru 20 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70 na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.— Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie
Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Dorobek „reorganizatorski"

W procesie likwidowania przez „sanację" ubezpieczeń społecznych można odróżnić dwa etapy. P. Prystor rozpoczął dzieło likwidacji od walki z „partyjnictwem", to jest od zniszczenia samorządu w instytucjach ubezpieczeń i oddania ich na pastwę pupilków „sanacyjnych".

Drugi okres zapoczątkował b. premjer Kozłowski, największy bodaj „sanacyjny" mąż stanu. Przystąpił on do „reorganizacji" ubezpieczeń od samych podstaw, mówiąc prościej: zaczął wywracać wszystko do góry nogami, począwszy od ustaw, a kończąc na ambulatorjach b. Kas Chorych. W zbożnem tem dziele przyszedł mu do pomocy p. Jastrzębski, który okazał się urodzonym „reorganizatorem". Pracę „reorganizatorską" rozłożono na raty. Najgruntowniej „zreorganizowano" dotąd ubezpieczenia chorobowe, jako że ten dział jest artykułem codziennej potrzeby mas pracujących, a solą w oku przedsiębiorców.

Jednakowoż w ostatnich czasach jakoś mniej słychać o dalszej „reorganizacji".

Co się stało? Nie wiemy. O brak zapału i energji nikt p. Jastrzębskiego nie posadzi.

Mamy wrażenie, że poprostu niewiele już zostało do „reorganizowania". Jeśli chodzi o ubezpieczenie chorobowe, to ono już ledwo zipie! przedmiot doświadczeń nie może już wytrzymać końskich dawek „reorganizacyjnych". Oto parę tylko cyfr, które wystarczą za tomy komentarzy:

W r. 1929 świadczenia chorobowe wynosiły 233 miljony zł., a w r. 1934 już tylko **98 miljonów.** Hasłem światłych „reorganizatorów" jest bowiem: jaknajmniej lekarstw i jaknajtańsze lekarstwa! Lekarzom grozi się wyrzuceniem, jeżeli zapiszą lekarstwo... za drogie. Ubezpieczalnie nie są dla chorych, lecz chorzy dla ubezpieczalni! chorzy, jako źródło — oszczędności dla ubezpieczalni! Tu mamy chyba najjaskrawszy dowód **świadomego niszczenia** ubezpieczenia chorobowego. Bo jeśli z jednej strony ogranicza się źródła dochodu ubezpieczalni przez wyłączenie wielkiej liczby pracujacych, m. in. robotników rolnych; jeśli z drugiej strony likwiduje się systematycznie leczenie zapobiegawcze, to owo oszczędzanie na lekarstwach nie ma innego celu, jak — **dobijanie ubezpieczenia chorobowego!** Lecznictwo ubezpieczeniowe staje się fikcją.

Albo weźmy genjalny wynalazek p. Jastrzębskiego — lekarza domowego. Potrzebę takiego lekarza p. Jastrzębski motywował m. i. tem, że lekarz ambulatoryjny nie może poradzić napływowi pacjentów, że ich nie zna dobrze i wskutek tego nie jest w stanie leczyć ich należycie.

I cóż się okazało? Na lekarza ambulatoryjnego przypadało ok. 350 chorych, na lekarza domowego zaś przypada ok. **1200** chorych, a z rodzinami 3000! A to dzięki redukcji personelu lekarskiego, oczywiście — z oszczędności. Lekarz domowy musi przyjąć 40, a na prowincji 60—80 osób dziennie! Zamiast domowego leczenia mamy — **domowego pacjenta!**

Ubezpieczeni nie mają więc ani lekarzy, ani lekarstw, ani sanatorjów. Cóż im po takiem ubezpieczeniu?

A skutki „reorganizacyj"? W początkach 1933 r. śmiertelność wynosiła 14,2 osób na 1000, a po dwóch latach, w początkach 1935 r., śmiertelność podskoczyła aż do **17,7** na 1000 osób.

Tak oto marnuje się zdrowie, życie ludzkie, marnuje się ogrom pracy ludzkiej, włożonej w organizowanie i doskonalenie aparatu ubezpieczenia chorobowego!

Gdy się patrzy na to niszczycielstwo „reorganizatorskie", a jednocześnie słyszy się nawoływania do wzmożonej obronności kraju, to niewiadomo, czy śmiać się, czy płakać...

(jmb.).

Palestyna na wulkanie

Władze angielskie usiłują złamać strajk Arabów

Z Jerozolimy donoszą, że w ciągu dnia wczorajszego dokonano w całym kraju licznych aktów terorystycznych. Dworzec kolejowy w Nazarecie został częściowo zburzony przez eksplozję bomby. W Hebronie Arabowie ostrzeliwali gmach rządowy. W Rehoboth uzbrojone oddziały arabskie napadły na żydowską fabrykę mydła, przyczem między napastnikami i strzegącymi fabryki posterunkami policyjnemi doszło do wymiany strzałów. Druga grupa Arabów podpaliła plantacje pomarańcz. Na linji kolejowej z Jerozolimy do Lydda rozerwano tory i spowodowano wykolejenie się lokomotywy, która przewróciła się i zatarasowała drogę. Władze kolejowe przystąpiły niezwłocznie do naprawiania toru.

Mieszkańcy wiosek arabskich, położonych przy głównych traktach ostrzeliwują systematycznie autobusy żydowskie. Naczelnicy wiosek położonych w pobliżu Jerozolimy i zamieszkałych wyłącznie przez ludność arabską, poddani zostali przesłuchaniu przez władze policyjne w związku z licznymi aktami teroru i sabotażu.

***

Wedle urzędowych doniesień z Jerozolimy, od chwili wybuchu rozruchów aresztowano w Palestynie około 1100 Arabów i około 100 Żydów.

Władze mandatowe w Palestynie wydały rozporządzenie, polecające komisarzom okręgu zmuszenie do otwarcia sklepów i przedsiębiorstw handlowych pod groźbą grzywny. Oddziały wojskowe otrzymały uprawnienia policji. Wyrób lub import materjałów wybuchowych w Palestynie został zakazany. Nowy dekret stanowi pierwsze zarządzenie władz mandatowych, majace na celu złamanie strajku arabskiego.

Nowoprzybyłe posiłki wojskowe mają energicznie wystąpić celem przywrócenia spokoju. Droga górska pomiędzy Jerozolimą a Jaffą jest zagrożona. Ruch zmniejszył się bardzo poważnie i odbywa się pod eskortą wojskową.

Wojna domowa w Chinach

czy wojna zjednoczonych Chin z Japonją?

Reuter donosi z Szanghaju: manifest Rządu Chin Południowych, propagujący opór zbrojny przeciw Japonji, ma na celu zjednoczenie wszystkich Chińczyków-patrjotów. Informacje japońskie o zatargu zbrojnym Kantonu z Nankinem są niezgodne z prawdą, ale istotnie i tu i tam znać przygotowania wojenne.

***

Oficjalne koła chińskie oświadczają, że nie otrzymały żadnej informacji co do sytuacji w Chinach Południowych. Koła te przyznają, że pomiędzy Nankinem a Kantonem istnieje spór, lecz nie przewidują wybuchu wojny domowej. Wedle doniesień japońskich z Kantonu, tamtejsze siły są oceniane na 140 tys. wojsk regularnych oraz 60 tys. milicji, będącej w stanie natychmiastowego pogotowia.

Koła kantońskie sądzą, że Kanton nie rozpocznie wojny z Nankinem, lecz będzie walczył w razie ataku marsz. Czang-Kai-Szeka. Panuje obawa, że Nankin zamierza już oddawna podporządkować sobie nawpół niepodległy Rząd prowincji Kwantung. Obecnie władze kantońskie nie zamierzają proklamować całkowitej niezawisłości od Nankinu, lecz uczynią to w razie rozpoczęcia przez centralny Rząd chiński kroków wojennych.

***

Wedle doniesień z Hong-Kongu, sytuacja w Kantonie przedstawia się normalnie Doniesienia japońskie o wybuchu wojny pomiędzy Kantonem a Nankinem uważane są w Kantonie jako mające na celu odwrócenie uwagi od akcji japońskiej w prowincji Fo-Kien, gdzie, wedle nie potwierdzonych wiadomości, elementy projapońskie miały utworzyć Rząd autonomiczny przy poparciu części wojsk prowincjonalnych. Rząd kantoński zarządził mobilizację i pospiesznie wysyła wojska na granicę prowincji To-Kien, celem odparcia ewentualnej dalszej agresji. Oficjalne czynniki w Kantonie zaprzeczają, jakoby Kanton miał zamiar wystąpić zbrojnie przeciwko Nankinowi, jednak wydały zarzadzenia obronne w prowincji Kuantung na wypadek zagrożenia jej ze strony Fo-Kienu lub Nankinu. (PAT.).

Zabiegi Schuschnigga

u Mussoliniego

Szef Rządu austrjackiego, zerwawszy ze Starhembergiem, zdaje sobie sprawę, na jak kruchych podstawach opiera się jego Rząd i dlatego zabiega o poparcie hitlerowców austrjackich, a z drugiej strony chciałby pozyskać robotników.

Mówią tedy, że w lipcu mają wejść do Rządu trzej nacjonaliści, znani ze swych sympatyj hitlerowskich (prof. Srbik, Gleiser-Horstenau i Mannlicher). Dla ugłaskania robotnków ma powstać w łonie faszystowskiego Frontu Ojczyźnianego specjalny Front Robotniczy. Oprócz tego prokurator zaniechał odwołania w sprawie niedawno skazanych socjalistów z tow. Sailerem na czele; prokurator uznał, że wyroki są zbyt łagodne i wniósł sprzeciw, który obecnie — z polecenia Rządu — cofnął.

Równolegle do zabiegów Schuschnigga o hitlerowców stara się o ich względy jego konkurent Starhemberg, ale już bezpośrednio o hitlerowców niemieckich, poprzez posła niemieckiego w Wiedniu, Papena. Papen jednak, jak donoszą, odmówił rokowań ze Starhembergiem.

Uczynił to zapewne z tej prostej przyczyny, że oprócz Schuschnigga i Starhemberga sam Mussolini — jak już doniosły depesze — dąży do porozumienia z Hitlerem w sprawie austrjackiej. Mussolini w liście do Schuschnigga miał zalecić mu, by nietylko nie zerwał wszystkich nici z hitlerowcami, lecz przeciwnie — zacieśnił je.

Prawdopodobnie w związku z tem zaleceniem, zwiastującem „nowy kurs" Mussoliniego, Schuschnigg, jak podały depesze, udał się do Włoch.

Uczeni o sporach polsko-czeskich

Rektor uniwersytetu Karola w Pradze, profesor dr. Friedrich, — wystosował do profesorów wyższych uczelni polskich list potwierdzający odbiór odpowiedzi na pismo uczonych czeskosłowackich w sprawie sporów między Polską a Czechosłowacją.

Rektor Friedrich pisze m. in. w swoim liście:

„Ze szczerą radością przyjęliśmy przyjazną odpowiedź Panów na nasze pismo i jesteśmy szczególnie ucieszeni, że dzielą Panowie z nami dążenie, aby przyjazne stosunki, istniejące między siostrzanemi wyższemi uczelniami Polski i Czechosłowacji, zostały na nowo przywrócone między oboma bratniemi państwami".

List rektora uniwersytetu Karola w Pradze zapewnia, że wyższe uczelnie czechosłowackie wpływać będą w dalszym ciągu na przyjazne ustosunkowanie się opinji ludności Czechosłowacji wobec Polski i że wpływać będą, aby komplikacje polsko - czechosłowackie rozpatrywane były spokojnie i rzeczowo. (PRESS.).

Badoglio w Neapolu a Negus w Londynie

Do Neapolu przybył marsz. Badoglio, powitany przez księcia Piemontu, przedstawicieli władz i partji faszystowskiej, oraz tłumy, które urządziły na jego cześć manifestację.

***

Wczoraj o godz. 13 wylądował w Southampton (Anglja) Negus wraz ze świtą. W porcie, gdzie byli obecni członkowie poselstwa abisyńskiego, nie urządzono żadnego oficjalnego przyjęcia, poza manifestacją zgotowaną przez grupę sympatyków Abisynji. (PAT.).

Inicjatywa Argentyny

Rząd argentyński zwrócił się za pośrednictwem posła w Bernie do sekretarza Ligi Narodów z żądaniem zwołania Zgromadzenia Ligi jednocześnie z posiedzeniem Rady Ligi, mającem się odbyć 16-go b. m.

Rząd argentyński jest zdania, że po aneksji Abisynji przez Włochy powstała sytuacja, którą należy corychlej wyjaśnić i dlatego Argentyna proponuje jako porządek dzienny Zgromadzenia: 1) sprawa sankcyj, czy sankcje mają być utrzymane, wzmocnione, czy porzucone, 2) stanowisko Ligi w sprawie uznania czy nieuznania „Imperjum Rzymskiego". Gdyby oba te punkty rozstrzygnięto na korzyść Włoch, to Argentyna zaleca jeszcze trzeci punkt porządku, mianowicie: sprawa reformy paktu Ligi.

W uzasadnieniu swego żądania, Rząd argentyński stwierdza, że najwyższy już czas, by o zatargu włosko - abisyńskim zabrał głos ogół członków Ligi, a nietylko Rada Ligi, składająca się z 14-tu członków. Zwłaszcza małe państwa są bardzo zainteresowane sprawą abisyńską, o której rozstrzygały dotąd Anglja i Francja.

Niewiadomo, jakie poparcie znajdzie inicjatywa Argentyny. W Rzymie przyjęto ją niechętnie, obawiają się tam bowiem, że w Zgromadzeniu będzie zdecydowana większość przeciw - włoska.— Mussolini nie wysłałby zapewne delegata na Zgromadzenie, ponieważ dał do zrozumienia, że nie będzie „współpracował" z Ligą, zanim sankcje nie zostaną uchylone.

W Londynie inicjatywa argentyńska zrobiła duże wrażenie. — Nie spodziewano się tam, że Argentyna bez porozumienia z Anglją zdobędzie się na samodzielny krok. Rząd angielski zajmuje stanowisko wyczekujące i decyzję swą uzależnia do pewnego stopnia od poparcia inicjatywy argentyńskiej przez inne państwa.

Obrona praw jednostki

winna być podstawą nowego kodeksu w Z.S.S.R.

Prokurator Z. S. S. R. Wyszyński zastanawia się na łamach „Izwiestij" nad zagadnieniem reformy sądownictwa sowieckiego. Autor kładzie nacisk na podniesienie autorytetu moralnego sędziów i proponuje, by wybór ich następował na zasadzie tajnego i bezpośredniego głosowania, co — zdaniem jego — zwiększy odpowiedzialność sędziów przed państwem i zwiąże ich ściślej z ludnością oraz podniesie ich autorytet.

Jeżeli chodzi o zmiany w sowieckim kodeksie karnym — to zdaniem Wyszyńskiego — podstawowym brakiem obecnego kodeksu jest jego niejasność oraz niedostateczna obrona praw i interesów jednostki. W obecnym kodeksie obrona interesów jednostki, jej godności i dobra zajmuje drugorzędne miejsce. Pozatem kodeksy karne poszczególnych republik nie uwzględniają zmian, jakie zaszły w ciągu ostatnich 10-ciu lat w strukturze społecznej Z. S. S. R.

Zasadniczej przebudowy wymaga również kodeks karno-proceduralny. Chodzi tu o polepszenie metod pracy organów śledczych. Funkcje poszczególnych organów śledczych winny być ściśle rozgraniczone, np. zakres działania policji i organów prokuratorskich. (PAT.).

W stratosferze przez Atlantyk

W Dallas (st. Texas) skonstruowano nowy samolot do lotu stratosferycznego ponad Atlantykiem. Samolot ten, pilotowany przez Pangborna i Mouty-Mason'a, wystartuje dnia 12 b. m. z Nowego Jorku, usiłując przelecieć nad Atlantykiem na wysokości 1500 metrów. Piloci zamierzają odwiedzić Londyn, Paryż, Madryt, Amsterdam, a być może Berlin i Moskwę. (PAT.).

W imię oderwania Śląska od Polski

prowadził robotę hitleryzm w granicach Rzeczypospolitej

Początek procesu w Katowicach

Rozpoczął się w Katowicach przed Sądem Okręgowym proces przeciwko grupie osób, tworzących na terenie Śląska organizację niemiecko - hitlerowską pod nazwą: „National - Sozialistische Deutsche Arbeiter - Bewegung". Według aktu oskarżenia sprawa przedstawiała się—w streszczeniu — następująco.

POCZĄTEK ROBOTY DYWERSYJNEJ

W sierpniu 1935 r. uzyskano pierwszą wiadomość, że w okolicy Rudy i Nowego Bytomia tworzy się ściśle zakonspirowana organizacja pod nazwą „National Sozialistische Arbeiter Bewegung", której organizatorem i kierownikiem jest Paweł Maniura z Nowego Bytomia.

W świetle dowodów, zebranych przed likwidacją, tudzież dowodów uzyskanych w toku śledztwa stan faktyczny przedstawia się następująco:

Data powstania organizacji N. S. D. A. B. na Śląsku przypada na maj 1934, kiedy to Paweł Maniura nakłonił do współpracy z sobą osk. Zająca i odebrał od niego przysięgę. Dwa tygodnie potem odbyło się pierwsze zebranie nowozwerbowanych członków organizacji w liczbie około 10 w mieszkaniu Zająca w Nowym Bytomiu. Dalsze zebrania odbywały się w miarę zgłaszania się nowych członków, werbowanych systemem łańcuchowym przez członków już przyjętych i zaprzysiężonych.

„HEIL HITLER"

Z przyjęciem nowych członków do organizacji złączony był specjalny ceremoniał. Do zgromadzonych kandydatów przemawiał jeden z kierowników, zagajając okrzykiem „Heil Hitler". Następował krótki referat o celach i zadaniach N. S. D. A. B. Zmarły w toku śledztwa Paweł Maniura zeznał: „Jeżeli z głównych zadań N. S. D. A. B. było przyłączenie Górnego Śląska sposobem do Niemiec, o czem na każdem zebraniu mówiłem. Po moich przemówieniu wezwałem wszystkich obecnych do złożenia przysięgi na wierność tej organizacji, a przedewszystkiem dla Hitlera. Przysięgę składał każdy członek zosobna w ten sposób, że powtarzał za mną następujący tekst tej przysięgi (w języku niemieckim):

„Przysięgam przed Bogiem Wszechmogącym, że mówię szczerą prawdę, nic nie zatajam. Znam tylko jednego wodza, który nazywa się Adolf Hitler. Walczę za jedno suwerenne mocarstwo, które nazywa się Niemcy. Zobowiązuję się wobec mego wodza do ślepego posłuszeństwa, wiernego koleżeństwa i najwyższej obowiązkowości aż do śmierci. Zobowiązuję się przez swą przysięgę mil czeć dopóty, dopóki mi wódz nie rozwiąże języka. Tak mi Boże dopomóż".

W okresie pierwszych kilku miesięcy istnienia organizacji nowych członków przyjmował i zaprzysięgał sam Maniura, który w miarę wzrostu organizacji do pełnienia tej funkcji upoważnił także Józefa Zająca i innych z Nowego Bytomia, a gdy organizacja w ciągu r. 1935 rozwinęła swą działalność także na terenie Katowic, zamianowa ł t. zw. „Kreisleiterem" oskarżonego Karola Przyklinga, a jego zastępcą Karola Penthera, z prawem przyjmowania i zaprzysięgania członków.

STAN ORGANIZACJI

Stan organizacji N. S. D. A. B. w grudniu 1935 r. przedstawia Maniura w sposób następujący: Ja byłem führerem, czyli „Gauleiterem" na województwo śląskie. Na stępnie było 2-ch Oberkreisleiterów: Zając Józef i Nikolajczyk Gerhard. Zającowi podlegały prace organizacyjne w pow. świętochłowickim, częściowo w katowickim oraz w pszczyńskim i rybnickim, Nikolajczykowi natomiast w powiatach: Katowice, Tarnowskie Góry, Lubliniec i w północnej części pow. świętochłowickiego. W Chorzowie funkcje Oberkreisleitera pełnił osk. Bednarski. Organizacja liczyła kilka tysięcy członków.

CEL ORGANIZACJI

Zasadniczym celem organizacji było oderwanie Górnego Śląska od Polski i przyłączenie go do Niemiec. Fakt ten nie został zaprzeczony przez żadnego z oskarżonych o ile nie wypierali się oni wogóle przynależności do tego związku. Niespornem jest, że na ten temat mówiono na każdem zebraniu. Powyższy cel miał być osiągnięty przy użyciu środków nielegalnych aż do wywołania zbrojnego powstania włącznie.

„Führer" organizacji Maniura stale zapewniał na zebraniach o istnieniu kontaktu organizacji z władzami niemieckiemi. Jeszcze z końcem r. 1934 za namową Maniury osk. Zając, jak sam zeznaje, udał się do Bytomia, gdzie w mieszkaniu prywatnem szwagra Maniury Goruckiego napisano pismo do kanclerza Hitlera mniejwięcej następującej treści:

„My niżej podpisani zebraliśmy się do tworzenia „National Sozialistische Arbeiter Bewegung" na polskim Górnym Śląsku. Nasza organizacja liczy już 500 członków. Powiadamiając kanclerza o powyższem prosimy o wyrażenie zgody i uznania naszej organizacji".

Osk. Zając twierdzi, że na pismo to nie otrzymano żadnej odpowiedzi, natomiast osk. Blinda oświadcza, że na jednej z konferencyj u urzędnika niemieckiej policji politycznej Kozuba w Bytomiu, Maniura, nawiązując do tego listu wyraził się, iż „pośrednio dostał odpowiedź".

OBCE AGENTURY.

Niezmiernie ciekawe są zeznania św. Alojzego Płoka, który był w Rozbarku na jednem z zebrań N. S. D. A. B. Obecny tam był osobnik w mundurze oficera S. A. niemieckiej, który wywoływał z listy poszczególnych członków, — wprowadzał ich do osobnego pokoju i odbierał od nich przysięgę. W pokoju tym na stole ustawiony był portret kanclerza Hitlera, obok płonęły dwie świece, składający przysięgę stawał przed portretem między dwoma członkami S. A. niemieckiej, a oficer S. A. dyktował rotę przysięgi, którą przysięgający powtarzał. Przed odebraniem przysięgi oficer S. A. pytał składającego przysięgę czy wie o co chodzi, a gdy ten mówił, że nie wie, oświadczył, że chodzi o „Kampfbund" („Związek walki") na polskim Górnym Śląsku, który ma na celu odebranie Górnego Śląska i że składający przysięgę ma się ofiarować ojczyźnie. Pozatem świadek ten opisuje, jak razem z osk. Pilorzem wyjeżdżał do Bytomia, gdzie w prezydjum policji konferowano z różnymi urzędnikami na temat organizacji N. S. D. A. B.

W ścisłym związku z zeznaniami św. Płoka pozostają dowody rzeczowe w postaci sprawozdań Pilorza, wysłanych do Niemiec najprawdopodobniej na ręce sekretarza niemieckiej policji politycznej Pethego. Sprawozdanie to — jak wyżej już zaznaczono, dostawały się do rąk policji polskiej.

W NIEMCZECH WIEDZIANO...

W oparciu o treść przytoczonych w akcie oskarżenia dowodów rzeczowych w celu stanowczości stwierdzić należy, że urzędowe czynniki niemieckie poinformowano o fakcie istnienia organizacji N. S. D. A. B. na terenie polskiego Górnego Śląska, o jej działalności i celach. Ponieważ

a) do kanclerza Hitlera przywódcy organizacji Maniura i Zając pisali specjalny memorjał w sprawie N. S. D. A. B.,

b) Pilorz z towarzyszami napisał w tejże sprawie pismo do referentów w Opolu,

c) Pilorz i inni informowali o organizacji N. S. D. A. B. konsulat generalny niemiecki w Katowicach żądając w tej sprawie urzędowych wyjaśnień, których im też udzielono w tym sensie, iż władze niemieckie nie znają takiej organizacji,

d) naskutek interwencji członków organizacji N. S. D. A. B. obywateli polskich, policja niemiecka zajęła przechowywane w Bytomiu legitymacje członkowskie i inne dokumenty organizacji N. S. D. A. B., niemniej przeprowadzała w tej sprawie formalne dochodzenie przez protokularne przesłuchiwanie w biurach policji licznych członków organizacji obywateli polskich, których nawet telefonicznie z Polski wzywano do przesłuchiwania,

e) członkowie organizacji N. S. D. A. B. obywatele polscy, zamieszkali na terenie woj. śląskiego, w większych nawet grupach przybywali do Bytomia, gdzie zwłaszcza w miesiącach od grudnia 1935 do lutego 1936 roku odbywało się masowe zaprzysiężenie nowych członków w świetlicach wojskowych organizacji narodowo - „socjalistycznych", których członkowie umundurowani legitymowali wchodzących, a osoby w mundurach S. A. odbierały przysięgę organizacyjną,

f) urzędnicy niemieckiej policji kryminalnej, jak Baron, oraz policji politycznej, jak Borzucki i Kozub, utrzymywali częsty kontakt z przywódcami i poszczególnymi członkami organizacji N. S. D. A. B. i przyjmowali delegacje jej członków, obywateli polskich, — chcących wyjednać za pośrednictwem tych urzędników aprobatę władz niemieckich dla ich działalności w organizacji na terenie Polski. Współpraca tych urzędników policyjnych z przywódcami N. S. D. A. B. była tak ścisła, iż uważano ich w gronie bardziej wtajemniczonych członków, za kierowników bytomskiej centrali N. S. D. A. B. Urzędnik Kobuz organizował także na terenie polskiego Śląska kontrwywiad — usiłując wciągnąć do tej pracy Maniurę.

W tych warunkach nie może ulegać żadnej wątpliwości, **że Kozub i jego towarzysze działali w interesie obcego państwa w rozumieniu art. 98 K. K.**, a to tak z uwagi na zajmowane stanowisko i związane z niem uprawnienia, — jak niemniej z uwagi na charakter ich działalności.

Oskarżeni wogóle nie przeczą, by nie wiedzieli w jakim charakterze działają Kozub i towarzysze, gdyż właśnie dlatego, że mieli tę świadomość oraz oparte na przytoczonych wyżej faktach przeświadczenie, iż władze niemieckie są poinformowano o istnieniu, — działalności i celach organizacji udawali się do Kozuba w delegacji bądź pojedyńczo i z nim porozumiewali się, prosili o wyjednanie u jego władz przełożonych, do których nie mieli bezpośredniego dostępu, aby przedstawiły ich postulaty władzom berlińskim, postulaty te zaś szły w tym kierunku, aby oficjalne czynniki niemieckie uznały organizację i dały swoją zgodę, a ewentualnie i pomoc dzia łalności oskarżonych zmierzającej do oderwania polskiego Śląska od Polski, a więc do popełnienia przestępstwa z art. 93 K. K. Tak więc działalność oskarżonych Zająca, Berneckera, Bednarskiego, Blindy, Mordziela, Wawrzynka i Dziendziela wyczerpuje wszystkie istotne cechy zbrodni z art. 98 K.K.

Do aktu oskarżenia dołączony jest wykaz osób podlegających wezwaniu na rozprawę, a mianowicie: oskarżeni w liczbie 119, z których tylko 6-ciu odpowiada z wolności, pozostali zaś znajdują się w więzieniu oraz 13-tu świadków. Ponadto dołączone zostały do akt dowody rzeczowe, w szczególności listy członków N. S. D. A. B., zapiski i korespondencje oskarżonych.

Od siebie dodamy, że treść aktu oskarżenia potwierdza w całej pełni wszystko to, cośmy pisali o dzia łalności hitleryzmu niemieckiego na Śląsku. WNIOSKI są chyba zupełnie jasne; omówimy je zresztą osobno.

Rozprawa sądowa

Oskarżeni w liczbie 113 wprowadzeni zostali na salę rozpraw pod silną eskortą policji i umieszczeni zostali na ławach ustawionych w 10 rzędach. Wobec szczupłości miejsca na sali rozpraw, publiczność nie została dopuszczona. Oskarżonych bronią z urzędu adwokaci: dr. Arendt, adw. Daab i adw. dr. Kwiatek, ponieważ żaden z adwokatów nie chciał podjąć się dobrowolnie obrony, agentów hitlerowskich.

Przy stole sprawozdawców zasiedli liczni przedstawiciele prasy miejscowej polskiej i niemieckiej, oraz specjalni wysłannicy dzienników stołecznych.

O godz. 9.45 na salę weszli członkowie kompletu sędziowskiego w osobach: przewodniczący — wice prezes Sądu Okręgowego dr. Zdzisław Arct, sędziowie wotanci p.p. Herwy i Głowacki oraz sędzia zapasowy dr. Kaucki. Oskarża prok. sądu okr. dr. Początek.

Przewodniczący trybunału przystępuje do sprawdzania obecności oskarżonych, przyczem okazuje się, że czterech z pośród odpowiadających z wolnej stopy, a mianowicie osk. Urbanek, Lechik i dwaj bracia Długajowie nie stawili się, wobec czego przewodniczący zarządza wyłączenie ich ze sprawy z równoczesnem rozpisaniem listów gończych. Ustalenie generalji zajmuje blisko godzinę czasu. Oskarżeni, z wyjątkiem dwóch, odpowiadają na zadawane im pytania w języku polskim.

Następnie sędziowie Herwy i Głowacki odczytują na zmianę akt oskarżenia, obejmujący 43 strony pisma maszynowego. O godz. 11.45 odczytywanie aktu oskarżenia zostało ukończone i przewodniczący zarządził krótką przerwę.

Wczorajsze obchody

dziesięciolecia urzędowania

Prezydenta Mościckiego

W dniu obchodu 10-lecia urzędowania Pana Prezydenta Rzplitej prof. Ignacego Mościckiego stolica przybrała odświętny wygląd.

Ze wszystkich gmachów państwowych i domów prywatnych powiewają flagi o barwach narodowych.

W staranne przybranych wystawach i oknach domów widnieją portrety dostojnego jubilata. Ulicami miasta przeciągają oddziały wojska oraz hufce przysposobienia wojskowego, kierując się na plac rewji.

O godz. 9-tej Pan Prezydent Rzeczypospolitej udał się do katedry, gdzie J. E. ks. kardynał Kakowski w otoczeniu licznego duchowieństwa odprawił uroczystą mszę św. na intencję dostojnego jubilata.

W chwili gdy w katedrze odbywało się uroczyste nabożeństwo, na plan rewji na Polu Mokotowskiem poczęły napływać niezliczone delegacje organizacyj i stowarzyszeń z pocztami sztandarowemi, zajmując miejsca na przeciwko trybun.

Punktualnie o godz. 10-tej witany hymnem narodowym przybył na plac rewji P. Prezydent Rzplitej, oczekiwany przez generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Rydza - Śmigłego i p. ministra spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego.

O godz. 10.15 rozpoczęła się defilada prowadzona przez dowódcę DOK. 1 gen. Trojanowskiego, w której wzięły udział oddziały wojskowe i organizacje przysposobienia wojskowego, witane serdecznie okrzykami przez publiczność.

Po skończonej rewji Pan Prezydent Rzeczypospolitej, żegnany owacyjnie przez tłumy publiczności, odjechał na zamek.

W związku z jubileuszem przez cały dzień wpływały na Zamek bardzo liczne depesze z kraju i zagranicy z życzeniami dla dostojnego jubilata. (PAT.).

Międzyn. Federacja Przyjaciół Ligi Narodów

obraduje nad sprawą Abisynji

Obradujący w Glasgow kongres międzynarodowej federacji stowarzyszeń przyjaciół Ligi Narodów odbył plenarne posiedzenie pod przewodnictwem Henri Rolin (Belgja), który odczytał rezolucję w sprawie konfliktu włosko - abisyńskiego, zredagowaną przez komisję polityczną.— Rezolucja nalega, aby członkowie Ligi Narodów kontynuowali wysiłki w kierunku osiągnięcia rozwiązania konfliktu, które byłoby do przyjęcia dla Ligi Narodów, domaga się utrzymania i zaostrzenia sankcyj oraz za leca stowarzyszeniom przyjaciół Ligi Narodów, aby podwoiły wysiłki w kierunku zmobilizowania opinji publicznej na rzecz powrotu poszanowania prawa międzynarodowego. Rezolucja podkreśla, że Włochy zawdzięczają swe powodzenie użyciu gazów wbrew traktatom, i oświadcza, że autorytet Ligi Narodów oraz poszanowanie zobowiązań stanowi za sadniczą sprawę z punktu widzenia pokoju światowego. Rezolucja podkreśla wreszcie konieczność utrzymania niepodległości i nietykalności wszystkich narodów przeciwko jakiej kolwiek agresji z zewnątrz. Rezolucję kongres uchwalił jednomyślnie.

Następnie przedstawiciel Angiji Noel Baker domagał się zakazu zawijania statków do portów włoskich Gen. Smuts ndesłał na kongres pismo, domagające się utrzymania sankcyj. W zakończeniu posiedzenia lord Cecil oświadczył, że wierzy w opinję brytyjską, która coraz bardziej wyraźnie pragnie pokoju w całym świecie.

Wystawa Pięknej Książki Polskiej

Z okazji zjazdu bibljotekarzy polskich i IX konferencji Międzynarodowego Komitetu Bibljotek, Towarzystwo Bibljofilów Polskich zorganizowało w Warszawie wystawę pięknej książki polskiej.

Nazwa ta jest zbyt rozległa, gdyż organizatorzy wystawy położyli główny nacisk nie na walory graficzne książki, lecz na piękno jej szaty zewnętrznej, a więc na piękno jej oprawy. Rozumie się samo przez się, że druki, wystawione przez bibljofilów, są również pięknemi drukami, lecz widz, zwiedzający wystawę — może się przedewszystkiem rozkoszować majsterszykami kunsztu introligatorskiego.

Wystawa składa się z czterech działów. Dział pierwszy obejmuje sto wybranych książek w Warszawie. Znajdujemy tu dzieła o Warszawie, poczynając od XVI stulecia, — kończąc zaś na współczesnych ozdobnych drukach.

Dział drugi zawiera kilkadziesiąt oprawnych druków od XVI do XIX w. Dział tych użyczyły wystawcom publiczne i prywatne bibljoteki war szawskie. O wyborze książek rozstrzygały ich oprawy, przedewszystkiem zaś t. zw. superexlibrisy, czyli znaki własnościowe, wytłoczone przez introligatora na oprawie książki.

Dział trzeci obejmuje majsterszyki współczesnych polskich artystów, introligatorów, poczynając od Bonawentury Lenarta, poprzez Zofję Dębicką, Władysława Grabowskiego, Annę Hofmanową, zakład R. Jahody, w Krakowie, H. Karpińską, A. Michalską, J. Recmanika, A. Semkowicza we Lwowie, H. Zawistowskiego, B. Zjawińskiego, F. J. Radziszewskiego, na Państwowej Szkole w Warszawie kończąc. Oko pieści tu cała gama wspaniałych pomysłów artystycznych, zaklętych w skórę i tłoczone w niej złotem ornamenty i napisy.

Dział czwarty, zamykający wystawę, składa się z eksponatów poszczególnych polskich Towarzystw bibljofilskich oraz Oficyny Samuela Tysz kiewicza we Florencji.

I. M.

Wszelkie zaburzenia w płucach

Zwycięski strajk w fabryce Altesse-Wisła w Krakowie

Strajk „polski" w fabryce Altesse — Wisła w Krakowie zakończył się zwycięstwem robotników, którzy uzyskali podwyżkę i umowę zbiorową.

Zwycięski strajk w cegielni w Wieliczce

W Wieliczce zakończył się strajk w cegielni.

Robotnicy uzyskali podwyżkę i umowę zbiorową.

Pokwitowania

Dla rodzin po poległych w Krakowie.

Polska Spółka Hutników w Skier niewicach zł. 200.

Na Czerwone Harcerstwo, S. A. zł. 1.

Walczymy o prawo do wiedzy

Papierowe walki... Papierowi ludzie

Bieżący rok szkolny rozpoczął się pod powszechnem wrażeniem grożącej szkolnictwu katastrofy. W całej prasie bito na alarm. Nikt nie miał wątpliwości, że szkolnictwo nasze stoi w obliczu katastrofy, że załamał się na całej linji plan szkolny, że wogóle o żadnej planowej rozbudowie szkolnictwa nie może być mowy, o ile nie stworzy się odpowiednich podstaw materjalnych, wyrażonych w określonych cyfrach budżetu. Sąd opinji publicznej wypowiedział się niedwuznacznie w sprawie „reformy szkolnej", przeprowadzanej z arbitralnością megalomanów przez oświatowych działaczy sanacyjnych. Ponad wszelką wątpliwość, nieodpartą wymową faktów i cyfr zostało udowodnione, że znachorskie metody ratowania szkolnictwa braci Jędrzejewiczów, zmierzające do pomieszczenia zwiększonych roczników dzieci bez powiększenia ilości szkół i etatów nauczycielskich i przy zmniejszonym budżecie oświaty, nie uratowały sytuacji w sensie ilościowym, pogorszyły zaś jakość nauczania w zastraszający sposób. Mimo przepełnienia szkół powszechnych, obciążenia nauczyciela nadmierną, ponad siły ludzkie pracą, wprowadzenia bezpłatnych praktykantów wciąż pozostaje ogromna ilość dzieci poza szkołą. Nauczanie zaś w stworzonych obecnie warunkach częstokroć samą naukę czyni fikcją, czego jaskrawym dowodem jest wynik egzaminów abiturjentów szkół powszechnych do szkoły średniej i masowo występujące w ostatnich czasach przejawy powrotnego analfabetyzmu. Wszystko to, o czem w tej chwili piszemy, aż do znudzenia powtarzane było w ciągu roku przez prasę wszystkich odcieni. Katastrofalny stan szkolnictwa stwierdzany był wielokrotnie nietylko przez prasę opozycyjną, ale i przez sanacyjną. Mówiono o katastrofie szkolnej szeroko na zjazdach i kongresach urzędowych i półurzędowych organizacyj typu Z. N. P., stwierdzały fakty katastrofy czynniki, które miały decydujący głos w sejmie i senacie, uchwalającym budżet, te czynniki, na które bezpośrednio spada odpowiedzialność za takie a nie inne kształtowanie naszej rzeczywistości.

A skutek realny tych papierowych walk?

Ci sami ludzie, którzy rozdzierali szaty nad losem dziecka polskiego, pozbawionego bądź dobrej, bądź, jeżeli chodzi o zgórą miljon dzieci, wogóle szkoły, z całym spokojem uchwalali budżet, który ten stan rzeczy utrwalał. Dla uświadomienia sobie tego rozstępu pomiędzy gołosłownem biadoleniem nad szkolnictwem a pozytywnem ustosunkowaniem się do sprawy szkolnej, pouczające jest zestawienie rozpaczliwych artykułów o stanie szkolnictwa np. w „Kurjerze Porannym" i stanowisko tegoż pisma w okresie debaty nad budżetem szkolnym w sejmie, względnie rolę naczelnego redaktora tego pisma i posła na sejm w uchwalaniu budżetu. Nie mniej charakterystyczne dla tego rozstępu jest zestawienie mów, referatów i artykułów przedstawicieli Z. N. P. na przeróżnych z mniejszym lub większym hałasem urządzanych zgromadzeniach z rolą przedstawicieli tegoż związku w sejmie i senacie, odegraną podczas wspomnianej debaty sejmowej.

Opinja publiczna wyraziła niedwuznacznie swój sąd o „reformie szkolnej" braci Jędrzejewiczów, niedwuznaczny sąd o tej reformie wydało samo życie: kilkoletnia praktyka — coraz większy zamęt, wytwarzający się zarówno w szkolnictwie powszechnem jak i średniem i wyraźne obniżenie poziomu mimo nadmiernej pracy młodzieży i nauczycieli — mimo to z ślepym uporem realizuje się tę reformę.

Cała prasa a nawet tegoroczne okólniki Ministerjum Oświaty stwierdziły nadmierny biurokratyzm przytłaczający szkolnictwo — w rezultacie biurokratyzm i tępa urzędowszczyzna nieliczenie się z warunkami życia nietylko nie maleją, ale przeciwnie na niektórych odcinkach szkolnictwa jeszcze wzrosły. Dotyczy to zwłaszcza szkolnictwa prywatnego. Jak dawniej mimo szalejącego kryzysu stawia się szkole prywatnej wymagania materjalne, których zrealizowanie czyni szkołę prywatną dostępną tylko dla najbogatszej młodzieży mimo niesłychanie niskich uposażeń nauczycielskich. Tak np. w roku przyszłym w myśl wymagań władz dla prowadzenia zajęć z fizyki w jednej klasie IV według nowego programu szkoły będą musiały zakupić pomocy szkolnych za sumę około 8.000 złotych. Jak dawniej niszczy wszelki twórczy wysiłek szkoły i nauczyciela arbitralność urzędników administracji szkolnej, — traktujących swój skromny dorobek teoretyczno - pedagogiczny jak prawdy objawione i sprowadzających przez to nauczanie i wychowanie do męczącego młodzież i nauczycielstwo szablonu.

Na terenie szkolnictwa powszechnego wyrazem tryumfu biurokratyzmu jest coraz gwałtowniejszy atak na samorządy szkolne — zmierzający do całkowitego usunięcia wpływu czynnika obywatelskiego na szkolnictwo.

Ten stan rzeczy doprowadzić musi do wniosku, że obfity w ostatnim roku ruch prasowy, wszystkie zjazdy i kongresy, wszystkie uchwały i protesty podejmowane przez działaczy obozu prorządowego miały spełnić tylko zadanie klapy bezpieczeństwa dla odprowadzenia na ślepy tor gromadzącego się i coraz powszechniejszego niezadowolenia opinji publicznej ze stanu naszego szkolnictwa.

W tych warunkach tem większego znaczenia nabiera szczera obrona zagrożonej szkoły, podjęta przez robotnicze i ludowe towarzystwa oświatowe i związki zawodowe.

Z uznaniem też należy powitać ostatnią pozycję w tej akcji: broszurę Rafała Praskiego, pod tytułem: **„Walczmy o szkołę"**, wydaną przez Komitet Szkolny towarzystw oświatowo - kulturalnych i związków zawodowych. Broszura składa się z 2 części. Pierwsza zawiera rzeczową i druzgocącą krytykę polityki szkolnej w ostatniem pięcioleciu, ujawnia podszewkę społeczną i polityczną tej polityki szkolnej. I tem różni się zasadniczo od biadolenia na temat szkolnictwa „sanacyjnej" prasy i „sanacyjnych" organizacyj, usiłujących przedstawić katastrotę szkolną jako zjawisko żywiołowe, za które nikt nie ponosi odpowiedzialności. Tę odpowiedzialność za stan obecnego szkolnictwa w większym jeszcze stopniu ustala druga część broszury, podająca realny projekt wyprowadzenia szkolnictwa z katastrofalnej sytuacji. Projekt przedstawiony w broszurze nie jest ani jedynem możliwem wyjściem, ani najradykalniejszem, jest natomiast niewątpliwie możliwy do zrealizowania nawet w obecnych warunkach gospodarczych. Jest więc świadectwem, że postawa bezradnego utyskiwania nie jest jedyną postawą, którą wobec katastrofy szkolnej mogą zająć ci, którzy bądź bezpośrednio, bądź pośrednio biorą odpowiedzialność za obecną rzeczywistość w Polsce.

T. S.

O szkołę dla dziecka robotniczego

Każdy rok trwania ustroju kapitalistycznego pogłębia dezorganizację zarówno gospodarczego jak i kulturalnego życia w Polsce.

Jednym z przejawów tej dezorganizacji jest rosnący analfabetyzm, katastrofalny stan oświaty powszechnej i fala obskurantyzmu, zalewająca szkolnictwo akademickie.

Upadek oświaty w Polsce najdotkliwiej godzi w klasę robotniczą i w masy chłopskie. Półtora miljona robotniczych i chłopskich dzieci pozbawiono szkoły elementarnej.

Olbrzymia większość proletarjackich dzieci uczęszcza do szkół niżej zorganizowanych. W ciasnych izbach szkolnych tłoczą się dziesiątki dzieci wynędzniałych, źle odżywionych, źle odzianych i przemęczonych pracą fizyczną oraz fatalnemi warunkami codziennego bytowania w przeludnionych chatach i robotniczych suterynach.

Siedmioletnia szkoła pozostaje w dalszym ciągu fikcją. Na podstawie nowej ustawy organizuje się szkoły, w których dziecko ma przebywać wprawdzie siedem lat, ale w trzeciej klasie musi być dwa lata, a w czwartej aż trzy. Dwuwzględnie trzyletni pobyt dziecka w tej samej klasie pozwala zatrudnić mniejszą ilość nauczycieli.

Rzecz jasna, że w takiej „niżej zorganizowanej" szkoły choćby najzdolniejsze dziecko robotnicze lub chłopskie, gdyż dla tych to dzieci owe szkoły są przeznaczone, nie dostanie się ani do gimnazjum, ani nawet do wyżej zorganizowanej szkoły zawodowej.

W ten sposób odcięto dzieciom proletarjatu dostęp do średniego nauczania.

Zrealizowanie nawet tak „ekonomicznego" systemu przerasta jednak rzekomo siły Państwa i oto pojawił się ostatnio projekt przekazania jakiejś instytucji społecznej, jakiemuś komitetowi, czemuś w rodzaju Macierzy Szkolnej, — trudnego zadania zorganizowania przy pomocy funduszów, powstałych ze zbiórek i „dobrowolnych" opłat, sieci szkół, które objęłyby owe półtora miljona dzieci, dla których wbrew ustawom, miejsc w szkołach nie umiano zapewnić. Bardzo mizerne mają być te szkoły — będą w nich uczyć czytać i pisać, i na tem koniec.

Gdyby ten pomysł udało się zrealizować możnaby w przyszłości znacznie zmniejszyć budżet oświaty, przerzucając na taką „społeczną instytucję" coraz większy zakres obowiązkowych świadczeń państwowych w dziedzinie oświaty.

Zastępowanie funkcyj Państwa działalnością filantropijnych „komitetów" i lig, przy jednoczesnym wzroście politycznego skrępowania i fiskalnego nacisku, obejmuje niemal wszystkie dziedziny działalności zarówno Państwa jak samorządu. Niebezpieczeństwo takiego stanu rzeczy najlepiej rozumie bezrobotny, skazany na korzystanie z zupek kuchni obywatelskiej.

W dziedzinie szkolnictwa stosowanie tego systemu prowadzi faktycznie do likwidacji oświaty. Olbrzymie masy robotniczych i chłopskich dzieci albo wogóle odsunięte są od szkoły, albo korzystają ze szkoły źle zorganizowanej, co w konsekwencji powoduje zjawisko wtórnego analfabetyzmu.

Zasada, którą Państwo pruskie przyjęło już w XVIII w. aby nauczanie trwało „dopóki dziecko nie opanuje wiedzy potrzebnej każdej istocie rozumnej". w Polsce XX w. bynajmniej nie jest realizowana.

Im mniej Państwo daje szkole, tem więcej od niej wymaga. Szkoła staje się jednym z instrumentów rządzenia i jest całkowicie podporządkowana doraźnym celom administracji państwowej.

Gdy Państwo staje się promotorem wielkich i twórczych działań, taki stan rzeczy może być nawet konieczny, natomiast w dzisiejszych warunkach życia polskiego posługiwanie się szkołą dla celów politycznych czy policyjnych jest wysoce szkodliwe. W panującej w szkole atmosferze serwilizmu, i oportunistycznego zakłamania i przymusu nie rozwijają się w młodzieży twórcze aspiracje. Taka szkoła wyrywa dziecko robotnicze i chłopskie z jego środowiska. Młodzież proletarjacka, tracąc kontakt ze swoją klasą, nierzadko zostaje wchłonięta przez masy zdeklasowanych półinteligentów, stanowiących ciemne siły reakcji.

W tak trudnej sytuacji Świat Pracy musi podjąć inicjatywę walki o kulturę. Podobnie jak bronimy się przed dławieniem ekonomicznem, bronić się musimy przed zagładą kultury, bo stan, jaki w tej chwili panuje w tej dziedzinie utrudnia walkę proletarjatu i odsuwa moment zwycięstwa.

Jasnym punktem na ciemnym obrazie pracy oświatowej w Polsce jest podjęta ostatnio przez **Robotnicze T-wo Przyjaciół Dzieci** (oddział na Żoliborzu) inicjatywa stworzenia świeckiego gimnazjum. Nie chodzi tu o jeden więcej „sklepik" z oświatą. R. T. P. D. ma zgoła inne cele; podejmuje ono pracę tworzenia nowego wychowania w Polsce, wychowania odpornego na wszelki nacisk, wolnego od błędów dzisiejszej szkoły, kształtującego czynną postawę wobec życia, nie wytwarzającego pozorów trwałości form współczesnych, lecz zrozumienie wielkiego prądu życia kulturalnego, które płynie wciąż naprzód.

Otworzone w Warszawie przez oddział Żoliborski Robotniczego T-wa Przyjaciół Dzieci gimnazjum im. Bolesława Limanowskiego powinno być **jedną z wielu szkół**, które muszą powstać, jako placówki walki o oświatę dla młodzieży robotnicze.

Podejmując swą akcję R. T. P. D. stara się nadać jej jaknajwyższy poziom i w tym celu do współpracy do tworzenia podstaw organizacyjnych i naukowych powołuje najwybitniejszych przedstawicieli nauki. Przedewszystkiem jednak Świat Pracy musi „objąć protektorat" nad gmin. im. Bol. Limanowskiego, bo proletarjat dziś już dobrze rozumie, że, walcząc o swoje wyzwolenie, — równie zaciekle walczyć musi o oświatę, jak o chleb, bo bez niej nie będzie mógł spełnić swojej misji, nie będzie mógł oprzeć nowego życia na sprawiedliwości, prawdzie i pięknie.

W. S.

Wybory w Zgierzu

Zwycięstwo P. P. S.

i Klęska Str. Narodowego

Niedzielne wybory do Rady miejskiej ZGIERZA zostały słusznie zrozumiane, jako przejaw charakterystyczny tych PRZEMIAN, których w łódzkim okręgu przemysłowym można się było spodziewać. Opanowanie okręgu przez nastroje t. zw. narodowe, innemi słowy — przez naśladownictwo hitleryzmu, trwało niedługo. Klasa robotnicza stanęła zwarcie przy swoim PRAWDZIWYM sztandarze.

W wyborach uczestniczyło 11.909 osób, 73,4% — uprawnionych. Przesunięcia są zupełnie wyraźne:

STR. NARODOWE poprzednio 16 mandatów, teraz — 10;

P. P. S. poprzednio 5 mandatów, teraz 11;

„Sanacja" poprzednio 8 mandatów, teraz 5;

mandaty dodatkowe otrzymali ponadto Żydzi mieszczańscy i Niemcy mieszczańscy.

Decydujące jest właśnie to MASOWE ODEJŚCIE wyborców robotniczych od Str. Narodowego i równoległe przerzucenie tych samych w dużej mierze głosów na rzecz P. P. S. i klasowego ruchu zawodowego. Możnaby to ująć tak:

pewien czas pewne koła robotnicze okręgu łódzkiego ulegały psychozie demagogji t. zw. narodowej, a więc przedewszystkiem antysemickiej;

teraz te same koła zdały sobie sprawę z tego, że położenie stawia zupełnie inne, naprawdę wielkie zagadnienia, — ZAGADNIENIE PRZEBUDOWY USTROJU I ZAGADNIENIE WOLNOŚCI. Wybory niedzielne — to był skutek tego zrozumienia sytuacji.

To była taka lokalna „próba sił" o znaczeniu ogólno - państwowem. Obóz „narodowy" sprowadził z Łodzi wszelkie możliwe „pomoce". Dochodziło do gwałtownych starć z temi napływowemi „bojówkami". Rezultat wyraził się KLĘSKĄ obozu „narodowego".

**
*

I to jest istotne. Masy robotnicze okręgu łódzkiego odwracają się od płytkiej demagogji poto, by oddać swoje siły walce o wielkie rzeczy, o wielkie ideały, o wielki cel.

Nasi towarzysze ze Zgierza spełnili, jak pisaliśmy wczoraj, całkowicie i dobrze swój obowiązek.

S. K.

W Belgji

Co to są „rexiści"?

Wyniki wyborów belgijskich przyniosły poważny sukces nieznanej dotychczas partji „rexistów", którzy uzyskali zgórą dwadzieścia mandatów, odbierając je innym stronnictwom burżuazyjnym z katolikami na czele. Jakie są cele i dążenia głośnej ni stąd ni zowąd partji „rexistów", kto stoi na jej czele, i kto ją usilnie popiera, — o tem mówią coraz dokładniej nadchodzące z Belgji informacje.

Przywódcą — czy może lepiej „führerem" — „rexistów" jest niejaki Leon Degrelle, człowiek zaledwie 35-letni, mający za sobą bardzo burzliwą i urozmaiconą przeszłość. Degrelle nie posiada żadnego prawie wykształcenia, próbował natomiast najrozmaitszych zajęć i zawodów, był kolejno drwalem, górnikiem, posłańcem, bokserem, marynarzem i — statystą filmowym. Włócząc się przez szereg lat po różnych krajach Ameryki Środkowej, Degrelle wziął udział w walkach religijnych w Meksyku, występując po stronie partji klerykalnej. Tu został aresztowany i skazany na 10 lat więzienia; udało mu się jednak zbiec, a po różnych przygodach dotarł wreszcie do ojczyzny, gdzie wstąpił do partji katolickiej, najwidoczniej z zamiarem robienia karjery politycznej.

Ale działalność Degrella w tem stronnictwie trwała niedługo; jego demagogja, wybujałe ambicje osobiste i usposobienie awanturnicze skłoniły władze partji do pozbycia się w r. 1934 niepożądanego „działacza". Degrelle odszedł wraz z garstką zwolenników i przystąpił do organizowania nowego, konkurencyjnego stronnictwa pod niezwykłą, zaiste, nazwą, „Christus Rex" („Chrystus - Król"). W roku 1935 trysnął skądciś dla Degrella i jego partji obfity strumień złota: ex-bokser i awanturnik zakłada szereg pism, prowadzonych na szeroką skalę a rozdawanych niemal za darmo, prowadzi gwałtowną, hałaśliwą i nieprzebierającą w środkach agitację przeciwko Rządowi i urządzeniom konstytucyjnym kraju, węszy i wykrywa ciągle jakieś „skandale", atakuje wszystko i wszystkich dokoła. Te niewybredne metody demagogiczne, wspierane pieniędzmi płynącemi... zewnątrz przyniosły Degrellowi w wyborach parlamentarnych sukces doraźny i efektowny. Jest jednak rzeczą prawie pewną, że — gdy trzeba będzie przejść od gadania i awantur do pozytywnej pracy parlamentarnej, pp. „rexiści" nie zdadzą egzaminu dojrzałości politycznej, skompromitują się w bardzo krótkim czasie i żadnej poważniejszej roli w państwowem życiu Belgji nie odegrają.

Program „rexistów" jest dość prosty, jasny i skądinąd — znany wskazuje on wyraźnie na charakter ideologiczny partji Degrella, nie pozostawiając przytem żadnych wątpliwości co do źródła jej natchnień i... subsydjów. „Rexiści" dążą do stworzenia „autorytatywnego" państwa totalnego, — przyczem klerykalizm i nacjonalizm reżymu maskowałby jego istotne cele klasowe. Wszystkie stronnictwa polityczne (oczywiście, prócz faszystów Degrella) zostałyby rozwiązane, podobnie jak związki zawodowe i organizacje robotnicze. Biorąc wzór z pewnego półgłówka, grającego aktualnie rolę „wodza narodu" w jednem z państw Europy, Degrelle straszy belgijczyków, że gdy obejmie władzę, „potoczą się liczne głowy" (!).

Co do polityki zagranicznej, „rexiści" domagają się rozwiązania sojuszu Belgji z Francją, proponując zamiast tego zbliżenie się do hitlerowskich Niemiec. Miałoby to przynieść jakoby nietylko załatwienie istniejących dziś pomiędzy Belgją a Niemcami trudności, ale również — rozwiązanie kwestji flamandzkiej, będącej poważnem zagadnieniem wewnętrznem Belgji.

To też koncepcje „programowe" Degrella i jego zwolenników nie pozostawiają żadnych wątpliwości w czyim interesie i za czyje pieniądze działają „rexiści". — Pisze dziś już zresztą o tem całkiem wyraźnie zarówno prasa belgijska jak francuska.

Bd.

Sprostowanie

W podanym przez nas wczoraj składzie nowowybranych władz Związku Prac. Komunalnych i Inst. Użyteczności Publicznej podane zostało mylnie nazwisko tow. **Lenka** w spisie zastępców.

Tow. Lenk (Piotrków) wszedł do Zarządu Głównego nie jako zastępca, ale jako **członek Zarządu.**

Ukazała się ciekawa co do treści i ciekawie napisana książka

JÓZEFA NOWICKIEGO

p. t.

WSPOMNIENIA STAREGO DZIAŁACZA.

Autor przeznaczył dochód całkowity na fundusz prasowy „Robotnika".

Cena 1 zł. Nabyć książkę można w naszej Administracji (Warszawa, Warecka 7).

C. K. W.

Posiedzenie CKW. PPS. odbędzie się w piątek o g. 10 rano w lokalu przy ul. Czerwonego Krzyża 20 w Warszawie.

Ze Zjazdu Zw. Zawod. Transportowców

Obradujący w Warszawie w dniach 31 maja — 1 czerwca Zjazd Związku Zaw. Transportowców R. P. uchwalił, wśród oklasków, przesłanie depeszy z pozdrowieniami i życzeniami szybkiego powrotu do zdrowia tow. **Z. Żuławskiemu.**

**
*

Sprawozdanie z przebiegu obrad Zjazdu podamy w numerze jutrzejszym.

Depesze i wiadomości, otrzymane w nocy z wtorku na środę

Otwarcie Senatu francuskiego

Demonstracje sufrazystek

Przed rozpoczęciem posiedzenia francuskiego Senatu dość silna grupa sufrażystek z panią Louise Weiss na czele, urządziła manifestację nawprost głównego wejścia. Służba bezpieczeństwa nie interwenjowała, bowiem manifestacja odbywała się w całkowitym spokoju. Manifestantki wywiesiły transparenty z napisami, domagającemi się przyznania prawa wyborczego kobietom. Posiedzenie Senatu otwarto o godz. 15 pod przewodnictwem—Jeaneney. Po otwarciu posiedzenia kilka sufrażystek rozrzuciło z galerji dla publiczności ulotki, poczem dobrowolnie opuściły galerję. Manifestantki zostały zaproszone do kwestury, lecz następnie wypuszczono je na wolność. W Senacie poza ulotkami rozrzucono bukieciki fijołków, do których były przyczepione napisy, wzywające do udzielenia kobietom prawa głosu. Pozatem rzucono z galerji kilka par skarpetek z napisem: „nawet jeśli dacie nam prawo głosu— skarpetki wasze będą zacerowane". Wywołało to wesołość.

(PAT.).

Możliwość strajku generalnego w Grecji

Krwawe starcia ze strajkującymi

Z Aten donoszą, że Grecja stoi w przededniu strajku generalnego. W ostatnich dniach wybuch.y w licznych miejscowościach kraju strajki, w czasie których doszło kilkakrotnie do starć między strajkującymi i policją. Sytuacja jest szczególnie napięta w miejscowości Volos, gdzie wybuchł strajk robotników przemysłu włókienniczego, tytoniowców, robotników zatrudnionych w przemyśle metalurgicznym, konduktorów tramwajowych i robotników portowych. Przedpołudniem doszło do starcia między oddziałem żandarmów i robotnikami, przyczem z obu stron padły strzały. Kilku robotników oraz szef posterunku żandarmerji w Volos zostali ranni. W południe zapanował spokój. Popołudniu jednak doszło do ponownych starć, które miały przebieg krwawszy od poprzednich. W starciu popołudniowem dwuch robotników zostało zabitych i kilku ciężko rannych. Koła Rządowe obawiają się, że ruch strajkowy rozszerzy się na cały kraj. (ATE.).

Argentyna domaga się zwołania

Zgromadzenia Ligi Narodów

Delegat Argentyny Ruiz Guinazu wręczył sekretarjatowi generalnemu Ligi Narodów nôtę, w której powołując się na swą mowę w dniu 12 maja przeciwko odroczeniu dyskusji włosko - abisyńskiej postawił wniosek, aby zwołać nadzwyczajne zgromadzenie Ligi Narodów, jednocześnie z Radą Ligi zwołaną na 16 czerwca lub w okresie bliskim do tego terminu. Celem zgromadzenia winno być zbadanie położenia stworzonego przez aneksję Abisynji i przez sankcje, wprowadzone zgodnie z uchwałą Ligi Narodów.

***

W związku z powyższą notą w genewskich kołach przypuszczają, że zgromadzenie zwołane zostanie na 23 czerwca. W ten sposób Rada Ligi Narodów obradowałaby od 16 do 23 czerwca, poczem rozpoczęłyby się obrady zgromadzenia. (PAT.).

Zmiana ministra Spraw Zagranicznych Estonji

Estońska agencja telegraficzna komunikuje, że dotychczasowy poseł Estonji w Berlinie dr. Akel został mianowany ministrem spraw zagr. na miejsce min. Seljama, który złożył dymisję. Min. Seljama został mianowany posłem estońskim w Rzymie. (PAT.).

Proces O. U. N.

Po przerwie południowej we wtorek Myhal zeznawał o obserwacji, którą roztoczył nad konsulatem sowieckim we Lwowie, gdzie miał być dokonany zamach. Wynajęto pokój naprzeciwko, skąd członkini wywiadu obserwowała konsulat. Myhal posłał do konsulatu swego przyjaciela osk. Senkowa, który następnie, jako artysta malarz, z pamięci narysował Myhalowi podobizny sekretarza Majłowa i dwóch woźnych konsulatu, oraz rozkład biura.

Myhal zamierzał też w jakiś sposób zawrzeć znajomość z urzędniczką konsulatu, celem wydostania od niej informacyj. Skolei Myhal zeznawał na temat swego udziału w organizowaniu zamachu, którego ofiarą padł dyrektor państwowego gimnazjum Babij, oraz opowiadał o wywiadzie, jaki prowadził celem podłożenia petardy w drukarni komunizującego wydawnictwa „Pracia". Oskarżony cofa swe zeznania, złożone na śledztwie pierwiastkowem, obciążające Zarycką, Święcicką i inne członkinie wywiadu kobiecego, który mu podlegał, a był kierowany przez jego narzeczoną, nieżyjącą dziś Marję Kossównę.

OSTATNIE DEPESZE I WIADOMOŚCI NA STR. 1 i 2.

Kongres Przyjaciół Ligi Narodów

Z Londynu PAT. donosi. W Glasgow rozpoczął obrady Kongres Towarzystw Przyjaciół Ligi Narodów z udziałem reprezentantów 26 krajów. Delegaci mają wypowiedzieć swą opinję w sprawie reorganizacji Ligi Narodów. Pozatem przedłożono Kongresowi rezolucję brytyjskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Ligi, wedle której należy utrzymać i zaostrzyć sankcje aż do chwili, w której Włochy wyrażą zgodę na zawarcie pokoju, zgodnie z postanowieniami paktu Ligi Narodów.

„Wojna Chin z Japonją jest nieunikniona"

Jeden z wybitnych przedstawicieli uniwersytetu kantońskiego Czo- Lu, który udaje się do Europy, oświadczył przedstawicielom prasy, że wszyscy w Chinach wiedzą, że kraj ten będzie musiał prowadzić wojnę z Japonją. Zatarg ten jest nieunikniony. Podróż moja do Europy ma na celu — mówił prof. Czo-Lu — przekonanie państw Europy Zachodniej, że winny one przeciwstawić się naporowi na Chiny.

Były min. Thomas

jest winny zdrady tajemnic urzędowych

Reuter donosi z Londynu: Komisja śledcza stwierdziła, iż J. H. Thomas, były minister kolonij, udzielił informacji o projekcie budżetu Batestśowi i że Batest zużył te wiadomości dla osiągnięcia zysku osobistego. Również Alfred Butt skorzystał z wiadomości od J. T. Thamas'a o budżecie dla zysku osobistego. Sprawozdanie komisji zwalnia od wszelkich zarzutów urzędników podwładnych i wszystkich członków gabinetu, z wyjątkiem Thomas'a. Komisja jednomyślnie orzekła, że w interesie publicznym i sprawiedliwości jest podanie do wiadomości tych informacyj. Thomas w dalszym ciągu twierdzi, że jest niewinny i zapowiada oddanie się pod sąd wyborców.

W kotle chińskim

Z Szanghaju PAT. donosi: Według wiadomości ze źródeł japońskich wojska Chin południowych otrzymały rozkaz wymarszu w kierunku Ku - Nan i Kiang - Si, aby stawić opór wojskom Rządu nankińskiego. Oczekiwane jest utworzenie Rządu samodzielnego w Kantonie. (PAT.).

***

Miarodajne koła chińskie oświadczają, że rozpowszechniane ze źródeł japońskich wiadomości o zatargu zbrojnym między Kantonem a Nankinem są wytworem fantazji. (PAT.).

Wiadomości Sportowe

Sensacje dnia

ANGIELSKA SPORTSMENKA RÓWNIEŻ ZMIENIŁA PŁEĆ. Berliński „Angriff" podaje sensacyjną wiadomość z Londynu, że znana sportsmenka angielska Mary Edith Louise Weston po odpowiednich zabiegach chirurgicznych zmieniła płeć i odtąd uchodzi za mężczyznę. Zmianę tę poświadczył lekarz dr. Lenard Broster. Dziennik przypomina przy tej okazji analogiczną transformację Koubkowej.

Piłka nożna

PORAŻKA MALARZY ZAKOPIAŃSKICH W... PIŁCE NOŻNEJ. W ramach zawodów piłkarskich o mistrzostwo Podhala rozegrano w niedzielę mecz pomiędzy nowopowstałym klubem malarzy zakopiańskich a Makabi. Zwyciężyła Makabi 6:2 ((3:2).

Tenis

STANY ZJEDNOCZONE POKONANE W MECZU O PUHAR DAVISA. Z Filadelfji donoszą, że mecz tenisowy o puhar Davisa pomiędzy reprezentacjami Stanów Zjednoczonych i Australji zakończył się sensacyjnem zwycięstwem Australji 3:2.

Dzięki temu do finału międzystrefowego o puhar Davisa wystąpi Australja. Od 7 lat w finale tym grały Stany Zjednoczone.

Narciarstwo

NARCIARZE JESZCZE WALCZĄ. W organizowanym przez narciarski klub zjazdowy slalomie narciarskim ze stoku Beskidu wzięło udział 23 zawodników, z których bieg ukończyło 14:

1) Bielatowicz Jerzy (Wisła 59 2/5 sek., 2) Schindler Jan (Wisła) 59 3/5, 3) Chrobak Władysław (Wisła) 59 4/5.

Lekkoatletyka

TRÓJMECZ LEKKOATLETYCZNY KRÓLEWIEC — GDAŃSK — BYDGOSZCZ. W Bydgoszczy rozegrany został międzynarodowy trójmecz lekkoatletyczny Królewiec — Gdańsk — Bydgoszcz. Zwycięstwo odnieśli lekkoatleci Królewca, uzyskując 111,5 pkt. i zajmując prawie wszystkie pierwsze miejsca w zawodach. Bydgoszcz zajęła drugie miejsce — 89 pkt., a Gdańsk trzecie — 64,5 pkt.

WILNO BIJE BIAŁYSTOK W LEKKIEJ ATLETYCE. W Białymstoku rozegrany został międzymiastowy mecz lekkoatletyczny Wilno — Białystok, zakończony po emocjonującym przebiegu zwycięstwem reprezentacji Wilna 68:65 pkt.

ŚLĄSK BIJE ŁÓDŹ W LEKKOATLETYCE. Międzymiastowy mecz lekkoatletyczny Śląsk — Łódź zakończył się zwycięstwem Śląska 310:284. W konkurencjach męskich zwyciężył Śląsk 207:158, w konkurencjach żeńskich zwyciężyła Łódź 126:103.

Boks

SYTUACJA W WARSZAWSKIEM PIĘŚCIARSTWIE. Jak się dowiadujemy, sytuacja w warszawskiem pięściarstwie nadal nie pozostaje wyjaśniona. Komisarz p. Z. B. na okręg warszawski mjr. Morawski nie zdał agend i oszekuje nadal na protokuł z wadnego nadzwyczajnego zgromadzenia, który mimo urgensów do soboty jeszcze nie nadszedł. Zresztą mjr. Morawski oświadczył, że tylko na życzenie P. Z. B. może złożyć agendy. Nadto nadal aktualną jest sprawa ewentualnego utrzymania rządów komisarycznych, a temsamem nie uznania przez sportowe wyborów nadzwyczajnego zgromadzenia, przyczem w tym duchu PUWF zwrócił się do PZB.

Jednocześnie PUWF zajmuje się wraz z ZZ sprawą reformy zagadnienia sędziowskiego.

Jeśli chodzi o kluby warszawskie, to według ostatnich pogłosek tworzy się blok kilku klubów z Warszawianką, Legją i Polonią na czele, które pragnęłyby zwołania walnego zgromadzenia jeszcze przed walnem zgromadzeniem PZB. 28 czerwca w Poznaniu i wysunięcia kandydatury pułk. Grabowskiego, prezesa WKS Legja, na prezesa okręgu. Opinja PUWF w tej sprawie nie jest jeszcze znana.

Przewrót w Nikaragui

Z Manguea PAT. donosi: Prezydent Sacaza poddał się generałowi Somoza.

Generał Somoza oświadczył przedstawicielom prasy, że cały kraj (Nikaragua) z wyjątkiem pałacu prezydenta i 2-ch fortów w pobliżu, jest w jego władzy. Generał zabronił swoim wojskom strzelania do pałacu, o ile stamtąd nie padną strzały.

Fort rządowy w prowincji Leon wywiesił biały sztandar na znak poddania się. Generał Somoza powołał tymczasowy Rząd rewolucyjny.

Młodzież szkolna na Zamku

We wtorek o g. 16.30 młodzież szkół powszechnych, zawodowych i średnich złożyła hołd na dziedzińcu zamkowym p. Prezydentowi Rzplitej. Również w wielu miastach Polski odbyły się manifestacje na cześć p. Prezydenta.

(PAT.).

Zmiany w Min. Sprawiedliwości

PAT. komunikuje: W związku z ustąpieniem ze stanowiska dyrektora biura personalnego Ministerjum Sprawiedliwości prok. Wacława Dlouhego, minister sprawiedliwości powierzył tymczasowe pełnienie obowiązków dyrektora biura personalnego p. Adamowi Kwiatkowskiemu, dyrektorowi departamentu administracyjnego, niezależnie od dotychczasowych czynności.

Sprawozdanie

z Walnego Zgromadzenia Akcjonarjuszów Sp. akc. Standard-Nobel w Polsce.

W lokalu własnym przy Al. Jerozolimskiej 57 odbyło się dnia 29 maja b. r. 16-te Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów Spółki Akcyjnej Standard - Nobel w Polsce.

Po zagajeniu posiedzenia przez prof. K. Bohdanowicza wybrano na przewodniczącego Dyr. Banku Handlowego M. Hofmana.

W imieniu Zarządu i Rady Nadzorczej złożył sprawozdanie Dyr. A. Lewandowski, podkreślając nader ciężkie położenie przemysłu naftowego, który — wobec konieczności deficytowego eksportu oraz dużej obniżki cen nafty, podstawowego produktu, przeprowadzonej we wrześniu 1934 r. w wysokości 25% oraz w grudniu 1935 r. o dalsze 11% — zmuszony jest pracować nadal ze stratami, uniemożliwiającemi przedsiębiorstwom prowadzenie w dostatecznej ilości wierceń poszukiwawczych na nowych terenach — tak koniecznych dla utrzymania na niezmienionym poziomie produkcji ropy, która w 7935 roku wakazuje dalszy spadek.

Warunki konjukturalne wpłynęły na zamknięcie roku sprawozdawczego stratami, na które głównie składają się odpisy amortyzacyjne majątku stałego, strata na oszacowaniu remanentów produktów naftowych, stanowiących masę eksportową, a oszacowanych w-g cen eksportowych, znacznie niższych od kosztu wytworzenia, oraz strata na oszacowaniu remanentów nafty, jako rezuletat ostatniej obniżki cen.

Po wysłuchaniu sprawozdania z działalności władz Spółki — Walne Zgromadzenie zatwierdziło bilans i rachunek zysków i strat za rok 1935 oraz preliminarz wydatków na 1936 rok.

Władze Spółki stanowią: w Zarządzie: Leigh Ballenberg — Prezes, Alfred Lewandowski, Hugh Luncean Mc Faddin, Ludwik Włoczewski — Członkowie; w Radzie Nadzorczej: Henri Bedford, jr. — Prezes, Karol Bohdanowicz — Wiceprezes, Boris Aslan Finaly, Mieczysław Hofman, Gustaw Nobel, Harry Seidel, Edmund Trepka — Członkowie. (59).

Nowe Książki

Herminja Naglerowa. Krauzowie i inni. Powieść. Tom drugi. Warszawa, J. Mortkowicz, 1936; str. 276.

O pierwszym tomie szeroko zakrojonej powieści p. Naglerowej pisałem na tem miejscu przed paroma tygodniami, zwracając m.in. uwagę na pewien nadmiar opisowości przy jednoczesnem ubóstwie wątku fabularnego i dramatycznych elementów akcji. Wydany obecnie tom drugi „Krauzów" jest pod tym względem świadectwem korzystnej i dość daleko posuniętej zmiany. Wyszedłszy z ciasnego obrębu wymagań ekspozycji powieściowej, autorka porusza się już znacznie swobodniej na rozległym terenie swych zamierzeń ogólnych, ożywia akcję, staranniej i dokładniej rysuje charaktery, zawiązuje interesująco węzły konfliktów, stwarza możliwie pełny i niepozbawiony głębszych perspektyw — obraz galicyjskiej prowincji lat 1860—1870.

Wydarzenia historyczne tej epoki odzywają się raz po raz żywem echem na kartach powieści, stając się podłożem i przesłanką losów tej czy innej postaci. Oczywiście, to, co dochodzi do Borów z szerokiego świata, z magistralnych szlaków polityki wewnętrznej i międzynarodowej Wiednia ma już zazwyczaj formę niejako wtórną, wynaturzoną, co do istotnego sensu zjawisk nieraz przeinaczoną, skarykaturowaną. Ale właśnie te dalekie kręgi na stojącej wodzie, to małomiasteczkowe odbicie wielkich i doniosłych wydarzeń, może budzić w niejednym wypadku szczególne zainteresowanie, ukazując w specyficznem pomniejszeniu charakterystyczne punkty i linje krzyżowania się polityki, ambicyj osobistych, życia rodzinnego, obyczajowości powszechnie obowiązującej.

Zlekka i nawet może bez zamiaru umyślnego dotyka autorka kwestyj narodowościowych (Ukraińcy, Żydzi), szkicuje metody i manewry wyborcze podczas głosowania do parlamentu i do rady miejskiej. Dość zabawnie i całkiem aktualnie brzmi twierdzenie, że przy wyborach „chasydzi z rabinem będą posłuszni starostwu..." A działo to się przed siedemdziesięciu prawie laty. Cechy i tendencje rozmaitych grup społecznych nie zmieniają się co do swej istoty w ciągu całych dziesięcioleci, nawet w ramach gruntownych zmian politycznych.

Bardzo żywo i plastycznie opisuje p. Naglerowa epidemję cholery w Borach, dając parę epizodów o niesamowitej wprost grozie i wyrazistości. Artystycznie — są to bodaj rzeczy najbardziej skończone w omawianym tu tomie drugim powieści, któremu nie zbywa zresztą na scenach i fragmentach, przedstawiających kwalifikacje powieścio-pisarskie autorki w świetle bardzo korzystnym. Czytelnicy „Krauzów" czekać będą, niewątpliwie, dalszych tomów z niecierpliwością, autorka umie bowiem naprawdę zająć i nawet wzruszyć losami swych bohaterów. Powieść jest tem ciekawsza, że rekrutują się oni z różnych sfer i środowisk społecznych, że stanowią w sumie jakby mikrokosmos, różnorodny w swej treści i bogaty, mimo małomiasteczkowe wymiary.

B. D.

Sensacyjny proces na Pomorzu

Starosta Działdowa na ławie oskarżonych

Oskarżony i... oskarżyciel

(Kor. wł).

Całe Pomorze jest zelektryzowane sprawą b. starosty działdowskiego i tow., oskarżonych — jak brzmią akta p. prokuratora — „o dokonanie pospolitych złodziejstw". Pospolita sprawa, lecz niepospolici oskarżeni: b. starosta dr. Twardowski, wice-starosta Roszkowski i kancelista Leśniak.

Głównym oskarżonym, ale i także oskarżycielem systemu „sanacyjnego", jest starosta dr. Twardowski.

Na niego zwrócone są oczy i uwaga panów sędziów, z nim — bardzo często polemizuje p. prokurator, na niego patrzy, nie bez wyrazu współczucia, większość sali Sądu Okręgowego w Grudziądzu.

AKT OSKARŻENIA

zarzuca, że dr. Adam Twardowski, b. starosta „w czasie swego urzędowania, jako starosta powiatu działdowskiego, dopuścił się przywłaszczenia sobie gotówki w wysokości 38.315 złotych,

że zadłużył powiat o 382 tys. zł., że wreszcie, już jako więzień, usiłował przekupić strażnika więziennego dla nawiązania kontaktu z obrońcą, rodziną i znajomymi".

Pozostali dwa oskarżeni, a to: wice-starosta Tomasz Roszkowski i Błażej Leśniak, odpowiadają „za udzieloną pomoc pierwszemu oskarżonemu".

SPOWIEDŹ PRZED SĄDEM I PUBLICZNOŚCIĄ:

„Padłem ofiarą intryg"

woła oskarżony Twardowski, poczem w parogodzinnem przemówieniu składa zeznanie. Sam przyznaje, że sprawa jest ważna i przerażająca, jak przerażającemi były i są stosunki w administracji i w życiu publicznem w erze „sanacyjnej".

„Wrogowie — mówi podniesionym głosem oskarżony — oskarżyli mnie fałszywie!

Weszli jednak na śliską drogę, która skończy się dla nich przepaścią.

„Nie popełniłem żadnych przestępstw" — pewnym głosem oświadcza oskarżony.

Przyznaje jednak, że w gospodarce i urzędowaniu panował chaos, ale był on wynikiem otrzymywanych poleceń władz wyższych i takiego stanu, który ze starosty, „gospodarza powiatu" — robi starostę polityka, funkcjonarjusza BeBe".

A teraz podaję dokładne przemówienie dr. Twardowskiego według protokulanta sądowego:

***

„Ja nie odważę się zaatakować obozu rządowego, w którym maszerowałem razem z innymi w zwartej kolumnie. Ale, gdy od współmaszerującego towarzysza otrzymałem cios nożem w plecy, to za zniszczenie mego zdrowia, za zniszczenie mojej rodziny i tułaczkę 7-letniego synka, mówić tu będę bez jakiejkolwiek litości. Tylko wzgląd na interes państwa zamknie mi usta w kilku sprawach".

WOJEWODA KIRTIKLIS.

Oskarżony mówi dalej: „Gdy tu stanie wojewoda Kirtiklis, to mu powiem:

Oddaj mi, panie wojewodo, moje życie — to może ci przebaczę! Życia jednak zwrócić nikomu nie można, a więc i niema przebaczenia. Powiem, jakiemi brudnemi środkami posługiwano się, aby mnie wtrącić do więzienia. Zarzuca mi się, że zadłużyłem powiat — a nie mówi się wcale o przyczynie tego zadłużenia. Akt oskarżenia słówkiem nie wspomina, że wydałem przeszło pół miljona na zwalczanie bezrobocia.

Zarzuca mi się, że odbywałem „podróże turystyczne" — a tai i przemilcza fakt, że dzięki tym „turystycznym podróżom" uzyskałem dla powiatu 230 tysięcy zł. dotacyj i subwencyj bezzwrotnych. Były i wydatki polityczne — nie przeczę, była tak zw. „kiełbasa wyborcza". Ale skoro się wymaga od starosty — w formie kategorycznego polecenia — tworzenia organizacji BBWR., której nie było, względnie była bez wpływów i znaczenia i **ograniczała się tylko do posiedzeń przy kieliszku**, to zrozumiałą rzeczą jest, że z tego polecenia, starosta bierze upoważnienie na poczynienie takich wydatków, których księgować nie można.

Uważałem — jako dobry urzędnik i wykonawca zleceń władz wyższych — za punkt ambicji i honoru **zmienić oblicze polityczne miasta i powiatu.** I zmieniłem. W 1933 r. objąłem starostwo i w 1933 r. w wyborach do rady miejskiej i samorządu wiejskiego zwyciężył Blok BBWR. Wprowadziłem do rady miejskiej Działdowa na 16 radnych — 12 członków Be Be, a do rady powiatowej na 20 członków — 18 „sanatorów".

Rzecz prosta — ciągnie oskarżony — że dużo kosztowały samochody, afisze, ulotki i inne wydatki i że pokrywałem je nie z własnych, lecz z publicznych pieniędzy, np. z funduszów akcji osadniczej.

Nieprawdą jest — mówi oskarżony — jakoby wojewoda Kirtiklis nie wiedział o tej „kiełbasie wyborczej", albo jej stosować nie polecał. Dostałem przecież uznanie i pochwałę za przeprowadzenie wyborów, a komisje lustracyjne znajdywały zawsze wszystko w porządku.

Naczelnicy Ceceniowski, Zgrzebniak i Banaś wyrażali się pochlebnie o mojej pracy i pracy całego powiatu.

„NAJLEPSZY NA POMORZU STAROSTA" — OSZUSTEM, ZAMIAST AWANSU — WIĘZIENIE.

Sam nawet p. Wojewoda, tytułując mnie „kochanym starostą", stwierdził wobec szeregu osób, że uważa mnie za najlepszego starostę na Pomorzu. Specjalnie zaś zachwycał się p. wojewoda organizacją referatu politycznego i z tego powodu prorokowano mi szybki i b. wysoki awans.

Wracając do tych nieksięgowanych pozycyj i popełnionych przestępstw stwierdzam, że wojewoda i naczelnicy wydziałów wiedzieli o pewnych wydatkach i ich przeznaczeniu, wiedzieli na co i dla kogo idą te pieniądze.

NA BEZROBOTNYCH POLICJA I KARABINY.

Zadłużenie powiatu, jeżeli i to nazwać przestępstwem, powstało stąd, że mając dużo bezrobotnych, szukałem pieniędzy na ich zatrudnienie. Meldowałem i o tym fakcie naczelnikowi dr. Banasiowi, wskazując na możliwość wybuchu awantur. Innego zdania był p. naczelnik. Powiedział krótko: „nie bójcie się: na taką ewentualność jest policja i są karabiny". Szedłem własną drogą rozumowania. Wolałem zadłużyć powiat, aniżeli splamić go krwią braterską, krwią bezrobotnych.

O intrygach tegoż naczelnika, o tem, że szyje mi buty u wojewody, wiedziałem od obecnego wicewojewody, a ówczesnego naczelnika wydziału politycznego, p. Szczepańskiego. Powiedział mi: „starosto, nie dajcie się".

Rady i ostrzeżenia moich przyjaciół były słuszne. Na skutek oskarżenia Dr. Banasia i innych, w których pomawiano mnie także o szpiegostwo, miałem dnia 16. VI. 1935 r. lustrację p. Banasia, byłem świadkiem rozmów jego z p. wojewodą, a już następnego dnia doręczono mi dekret o przeniesieniu do Torunia, na stanowisko radcy wojewódzkiego.

Na to niesłuszne i szarpiące moją godność zarządzenie, odpowiedziałem wnioskiem o zwolnienie mnie ze służby państwowej.

W wyniku tego wniosku, byłem na konferencji u p. wojewody, na której powiedziano mi: „ja panu pokażę, kim jest wojewoda! ja pana zniszczę i zrujnuję".

Zrujnowano mnie. Powędrowałem do więzienia, dziś siedzę na ławie oskarżonych.

Moja wina — przyznaję. Dowody leżące na stole świadectwem mojego przestępstwa.

Nie wykonałem widocznie roboty stosownie do poleceń. Pozostały ślady mojego przewinienia, a miało być wszystko w porządku pod warunkiem — przypominam sobie pewną rozmowę — „jeżeli będzie to robota koronkowa i jeżeli nie pozostanie żaden ślad po niej".

Rozprawa trwa.

Za zabójstwo na tle politycznym w Częstochowie

PAT. donosi: Sąd okręgowy po 2-dniowej rozprawie ogłosił wyrok o zabójstwo w dn. 13 października 1935 r. M. Jasnowskiego, który wedle aktu oskarżenia w swoim czasie należał do Polskiej Partji Komunistycznej. Zabójstwa dokonano na tle zemsty partyjnej. Sąd okręgowy skazał bezpośredniego sprawcę mordu 27 letniego Edwarda Knapika na 15 lat więzienia, Berka Bratmana za pomoc w zabójstwie na 12 lat więzienia, Joska Altera Frenkla za wydanie Knapikowi rozkazu zgładzenia Jasnowskiego i za wręczenie mu rewolweru na 15 lat, Fr. Olszewskiego za udzielenie zabójcom schronienia na 5 lat więzienia. Olszewskiemu sąd na mocy amnestji złagodził karę do 2 lat i 6 miesięcy więzienia. (PAT.).

STAN POGODY w|g PIM

Przewidywany przebieg pogody: Pogoda słoneczna i ciepła o zachmurzeniu umiarkowanem. W godzinach popołudniowych wzrost zachmurzenia ze skłonnością do burz na południowy m- zachodzie kraju. Słabe lub umiarkowane wiatry południowo-wschodnie i wschodnie.

Strajk 1.400 robotnic i robotników

w firmie „Lenko" w Bielsku

(kor. wł.)

Zaledwie zakończył się strajk zwykły w firmie „Lenko" w Aleksandrowicach w dniu 5.V, już w dniu 19.V wybuchł strajk okupacyjny na terenie tejże firmy w Bielsku. Strajk ma podłoże ekonomiczne, chodzi o podział pracy wskutek braku zbytu na towary. Jednakże wszędzie znajdują się słudusi, którzy przez chęć przypodobania się swemu panu powodują nieobliczalne straty.

W firmie tej od kilku lat działa major rezerwy Soczek, którego największem zamiłowaniem jest organizować rezerwistów i przygotować ich do bezwzględnego posłuszeństwa wobec swych przełożonych. To też oddziały, jemu podległe i sąsiadujące, były teroryzowane bezwzględnością zarządzeń.

Gdy w dniu 25.IV r. b. powstał strajk w Aleksandrowicach, p. Soczek organizował rezerwistów w Bielsku do zabrania siłą surowca i przędzy z fabryki objętej strajkiem. Ta próba jednak się nie powiodła. Gdy w dniu 19.V robotnice i robotnicy zaczęli okupywać teren fabryczny, p. major zorganizował 20 „ochotników", którzy poszli wypędzać okupujących z terenu pracy. I tutaj próba się nie powiodła, gdyż poszli nie strajkujący z fabryki, ale rezerwiści do szpitala. Robotnicy jednak nie chcą bratobójczych walk i zażądali bezwzględnego usunięcia brutala Soczka. Firma, zbogacona na dostawach wojskowych i prywatnych, przy obdzieraniu robotników przez długie lata, liczy na wycieńczenie strajkujących i nie idzie na żadne ustępstwa, wobec czego strajk się przedłuża.

Nadzieje butnego fabrykanta muszą się skończyć klęską. Akcję wzięła w swoje ręce Okręgowa Kom. Klas. Zw. Zaw. w Bielsku, stawiając termin, po którym zostanie proklamowany strajk w całym okręgu.

Czy miejscowe władze nie mogą znaleźć środków, by nakłonić opornego fabrykanta do ustępstw? Przy tej sposobności należy nadmienić, że w Sp. Akc. „Lenko" akcjonarjuszami są wysoko postawione osobistości.

To igranie z głodnymi robotnikami i robotnicami może się bardzo źle skończyć — dlatego uważamy, że w sprawę tę winno wkroczyć Ministerjum Opieki Społ.

Zarówno strajk w Aleksandrowicach, jak i strajk w Bielsku rozpoczynali „zetzetowcy", a kończą go klasowcy. Chociaż Związek Klasowy Włókniarzy liczył w tej fabryce nie wielką ilość członków, to jednak obecnie prawie wyłącznie, wraz z innemi Związkami Klasowemi prowadzi intensywną akcję dożywiania strajkujących.

Miejscowi przywódcy Z. Z. Z. nie godzili się na wspólną akcję ze Związkiem Klasowym, ale doprowadziła do tego zdecydowana wola strajkujących robotnic i robotników.

Strajk trwa już dwa tygodnie; strajkujący są silni na duchu i pewni zwycięstwa.

Wiadomości z całej Polski

TRAGICZNY WYPADEK KOLEJARZA.

Na stacji Wieliczka - Rynek, pod koła ruszającego w stronę Krakowa pociągu, dostał się 50-letni konduktor kolejowy Andrzej Zając. Koła pociągu ucięły mu lewą nogę. Zająca odwieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala.

5 OFIAR PIORUNA.

We wsi Szczytnikach w pow. bocheńskim rozszalała się gwałtowna burza z piorunami.

Podczas burzy na polu znajdowali się: 10-letni Eugenjusz Ścisło, 11-letni Józef Strojek i 11-letni Mieczysław Buła, którzy wracali do domu.

Chłopcy schronili się pod drzewo, w które uderzył piorun, zabijając na miejscu trzech chłopców.

Podobny wypadek wydarzył się w czasie burzy na łące we wsi Rudnia, w powiecie łuckim, gdzie uderzył piorun, zabijając dwóch 12-letnich pastuszków: Alberta Ojpuszta i Teodora Biełaszewicza, oraz trzy krowy pasące się na łące.

WYPADEK Z BRONIĄ.

Kupiec Franciszek Jankowiak, zamieszkały w Poznaniu, postrzelił się w głowę. Wypadek prawdopodobnie nastąpił na skutek nieumiejętnego manipulowania bronią. Rannego przewieziono do szpitala gdzie zmarł.

STRASZNA ŚMIERĆ ROBOTNIKA PRZY PRACY.

W niezwykle tragicznych okolicznościach zginął 69-letni murarz Jan Groszek, we wsi Przychodzk, pow. Zbąszyń. Groszek zajęty był przy naprawie uszkodzonego pieca. Po przeprowadzeniu zewnętrznych napraw wszedł Groszek do wnętrza pieca, chcąc w nim naprawić sklepienie.

W pewnym momencie, spowodu zbyt silnych uderzeń młota, rozluźniły się cegły wskutek czego zawaliło się całe sklepienie, grzebiąc w swych gruzach nieszczęsnego murarza. Mimo natychmiastowej pomocy, nie zdołano Groszka uratować.

ZDEFRAUDOWAŁ 250.000 ZŁ.

W Tow. Zaliczkowem w Chrzanowie, ujawniono nadużycia, dochodzące do 250.000 z., których dopuścił się dyrektor towarzystwa, Augustyn Dziuba.

Dziuba w obawie przed aresztowaniem, dokądś wyjechał.

Pod zarzutem współwiny w nadużyciach stanęła kasjerka towarzystwa p. Genowefa Ślusarczykówna, którą aresztowano.

Wysiłkiem własnym stworzymy wielką prasę socjalistyczną

P. C. WODEHOUSE. **52)**

Burzliwa pogoda

Z upoważnienia autora przełożyła B. Kopelówna

Gorący oddech owionął mu policzek. W uchu zabrzmiał ochrypły głos: — Aha! — Żylasta ręka zacisnęła się jak obręcz na przegubie dłoni; druga przylgnęła do kołnierza. Gwałtownie odepchnięty, znalazł się nagle nawprost oskarżających oczu wysokiego, suchego, chudego człowieczka w kitlu.

Była to godzina dnia, kiedy większość dzieci Natury oddaje się popołudniowej drzemce, ale Jas Pirbright nie spał. Szef polecił mu, aby czatował, więc robił to od samego lunchu. Wcześniej czy później — powiedział mu lord Emsworth, cytując słowa człowieka, obdarzonego szóstym zmysłem, czcigodnego Galahada Threepwooda, do chlewu Monarchini zakradnie się jakiś tajemniczy nieznajomy... I oto nieznajomy zakradł się rzeczywiście — w pełnym rynsztunku, do zatrutego kartofla włącznie — i Pirbright go złapał. Pirbrightowie—tak, jak kanadyska policja konna — zawsze łapią swoich przestępców.

— Aha — rzekł Jas Pirbright;—oznaczało to mniej więcej to samo, co: — „Proszę iść ze mną, zamknę gdzieś pana, a tymczasem sam pójdę poinformować jego lordowską mość o tem, co się stało".

Monty Bodkin, rozstawszy się z Sue na dachu, szedł powoli i w zadumie przez posiadłość w kierunku legowiska „Monarchini". Zamiarem jego było zajrzeć do tego szlachetnego zwierzęcia i postarać się osobiście o polepszenie nieco swej doli przez nawiązanie z „Monarchinią" braterskich stosunków.

Nie śpieszył się. Popołudnie było zbyt upalne. Shropshire stało się turecką łaźnią. Niebo zdawało się ciążyć, jak kataplazm. Motyle przestały trzepotać skrzydełkami — i gdy Monty wlókł się przed siebie, jedynie młodsze i żwawsze króliki miały dosyć energji, aby ustępować mu z drogi.

Gdyby jednak nawet powietrze było ostre i świeże — prawdopodobnie Monty włóczyłby się w taki sam sposób, gdyż myśli miał ociężałe od trosk. Nie podobał mu się wcale obecny stan rzeczy.

Nie — rozmyślał Monty — wcale mi się to nie podoba... Sheridan pisał kiedyś o „djabelskiej wydziedziczającej minie". Gdyby Monty czytał kiedykolwiek Sheridana, poczułby, że znalazł doskonałe określenie dla twarzy dziewiątego lorda Emswortha — takiej, jaką widział spozierającą przy stole w dużej bibljotece, albo wyglądającą zza drzewa. Nawet w czasie pamiętnej rozmowy z lordem Tilbury w biurze Tow. Wydawniczego Mammoth, Monty nie miał większej pewności, niż obecnie, że rozmawia z człowiekiem, który zamierza wkrótce zrezygnować z jego usług.

W powietrzu — jak mu się wydawało — wisiała dymisja. Neomal słyszał, jak uderza skrzydłami.

Powlókł się omdlewająco na padok, gdzie znajdowała się rezydencja „Monarchini".

Tuż za furtką przy szopie było osłonięte miejsce. Monty zatrzymał się, aby zaświecić zapałkę i zapalić papierosa, którego brak odczuwał tak dotkliwie.

Stojąc tam i paląc, czuł, że jeżeli posiada jakąkolwiek umiejętność czytania w ludzkich twarzach, jakąkolwiek zdolność rozumienia języka oczu ludzkich — to rozumie, że jego ostatni szef znajduje się obecnie w przededniu wyrucenia go z posady. Wydawało mu się, że w tej chwili nawet słyszy jego głos, wołający: „Wyjść stąd, wyjść stąd".

Gdy dźwięk ten brzmiał nadal, Monty uświadomił sobie, że wcale nie zdaje mu się, że słyszy, ale że słyszy go naprawdę; — że jest to rzeczywisty głos, pochodzący z szopy, o którą się opierał — i że głos ten nie woła: „Wyjść stąd", ale „Puśćcie mnie stąd".

Monty był zdumiony i zaintrygowany. Przez chwilę igrał z myślą o duchach. Potem jednak zastanowił się — i bardzo rozsądnie — że duch, któremu trzeba tylko ćwierci mili drogi na to, aby mieć do dyspozycji jeden z najstarszych zamków w Anglji, nie traciłby czasu na straszenie po szopach. Blisko miejsca, w którem Monty stał, znajdowało się małe okienko. Ośmielony, przycisnął doń twarz.

— Czy jest tam kto? — zapytał

(D. c. n.)

ŻYCIE WARSZAWY

Fabrykant wciąż skarży...

Pisaliśmy już o praktykach właściciela fabryki włókienniczej Cukiermana. Obecnie po wyczerpaniu wszelkich środków akcji fabrycznej, po załamaniu się części robotników, dzięki niedotrzymanym obietnicom fabrykanta, trzej wydaleni robotnicy wystąpili na drogę sądową o nadliczbowe godziny i urlopy. P. Cukierman jednak uważa, że robotnicy są jemu wiele winni i dlatego zasypuje wydalonych furą spraw sądowych. I tak 15 maja odbyła się sprawa przeciwko żonie jednego z wydalonych robotników, oskarżonej o teror. Sprawa mimo wszystko skończyła się uniewinnieniem; p. Cukierman zapowiedział jednak dalsze pretensje.

2 maja odbyła się sprawa 2 robotników, braci Kuprów; sąd i w tym wypadku przyznał rację robotnikom i zasądził na ich rzecz odszkodowanie w wysokości 600 złotych.

Dziś ma się odbyć znowu sprawa o teror przeciwko wszystkim 3 wydalonym i tym razem fabrykant wyciągnął argumenty ciężkiego kalibru. W akcie oskarżenia dowodzi, że robotnicy „należą do klasowego związku włókienniczego".

Napad na bezbronne kobiety

Feliksa Kopkówna robotnica, wracając z koleżanką, Zofją Waćkowską, zaczepione były przed domem Bonifraterska 19 przez grupę młodzieży, która powracała z boiska. Na zwróconą uwagę, jeden z nieznajomych pobił Kopkównę i Waćkowską kijem. Gdy Kopkówna wyrwała laskę i uderzyła napastnika, zjawił się policjant, na widok którego napastnik rzucił się do ucieczki. Policjant pogonił za uciekającym i ujął go, lecz koledzy zatrzymanego odbili go. Jednocześnie z grupy padł kamień, który ugodził Kopkównę w twarz tak silnie, że upadła nieprzytomna. Napastnicy skopali K. poczem rozproszyli się. Policjant wezwał Pogotowie. Lekarz stwierdził złamanie dolnej szczęki i ranę tłuczoną lewej goleni i po opatrunku przewiózł K. do domu. Waćkowska doznała potłuczenia pleców.

Co usłyszymy w radjo?

CZWARTEK, 4 czerwca

6.30 Gimnastyka. 6.50 Płyty. 7.20 Dziennik poranny. 7.35 „Parę informacyj". 7.40 Płyty. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Audycja dla poborowych. 12.03 Koncert w wykonaniu zespołu Haliny Adamskiej. 12.50 Chwilka gospodarstwa domowego. 12.55 „Nowiny leśne". 13.05 Dziennik południowy. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Wywiad" — opowiadanie z życia harcerzy. 16.00 Piosenki dla dzieci. 16.15 Koncert ork. Filharmonji Warszawskiej z Ciechocinka. W przerwie o godz. 16.45 „Wojsko a społeczeństwo". 17.50 Higjena odżywiania dzieci w lecie. 18.00 Jak spędzić święto? 18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy. 18.15 Koncert reklamowy. 18.45 Wiadomości sportowe. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Teatr Wyobraźni. 19.30 Recital fortepianowy. 20.00 Miedzynarodowe Zawody Konne w Warszawie. (Tr. ze Stadjonu Łazienkowskiego). 20.30 „Skrzynka techniczna". 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Nasze pieśni. 21.30 Koncert ze Lwowa. 22.00 Transmisja zakończenia meczu piłkarskiego. Reprezentacja P.Z.P.N. — Admira (Wiedeń) (płyty). 22.15 Wiadomości sportowe. 22.20 Muzyka taneczna. 23.00 Płyty.

Wypadek podczas meczu

W parku Paderewskiego, podczas odbywającego się meczu piłki nożnej na boisku A. Z. S., jeden z zawodników, 15-letni Jerzy Gessel, został kopnięty przez współzawodnika. Lekarz Pogotowia stwierdził zwichnięcie prawego stawu kolanowego i naderwanie torebki stawowej. Po udzieleniu pomocy, G. przewieziono do Instytutu Chirurgji Urazowej.

Młodzież PPS.

Dziś o godz. 7-ej wiecz. odbędzie się zebranie organizacyjne dla Kół:

POWIŚLE — ul. Czerwonego Krzyża 20, ref. tow. J. Dzięgielewski.

MOKOTÓW — ul. Chocimska 23, ref. tow. Ładkowski.

ŚRÓDMIEŚCIE — ul. Warecka 7 — ref. tow. Praga R.

WOLA — ul. Wolska 44.

RAKOWIEC i OCHOTA — ul. Pruszkowska 6.

CZERNIAKÓW — ul. Nowosielecka 1.

JEROZOLIMA — ul. Chłodna 30.

STARÓWKA — ul. Długa 26.

Czerwone Harcerstwo TUR

Dziś, o godz. 8-ej wieczorem w lokalu przy ul. Czerwonego Krzyża 20 odbędzie się zebranie Rady Hufca. Obecność przewodników konieczna.

Pokwitowanie

Zebrane na strajkujących gazeciarzy.

Koło Młodzieży „Śródmieście" zł. 3.50.

Pracownicy administracji „Tygodnia Robotnika" zł. 14.50.

Kącik radiowy

Pieśni J. Wertheima

Dziś o godz. 21 wypełnią program audycji „Nasze pieśni" utwory bardzo utalentowanego polskiego kompozytora, zmarłego przed kilku laty, Juljusza Wertheima. Wykona je dobrze znany radjosłuchaczom śpiewak Maurycy Janowski przy akompanjamencie prof. L. Ursteina.

Kwartet Mozarta

Dnia 4 czerwca b. r. wystąpi przed mikrofonem lwowskim zespół kameralny: Steinberger, Rak, Mund i Schmar, znany radjosłuchaczom z wielu koncertów. W programie fortepianowy kwartet Mozarta g-moll. (Audycja o godz. 21.30).

Higjena odżywiania dzieci w okresie letnim

Właściwe wyzyskanie okresu letniego dla odżywiania dziecka jest sprawą bardzo ważną dla matek. Trzeba wiedzieć, co dziecku przyniesie korzyść i jednocześnie czego należy się wystrzegać, by zamiast korzyści nie przynieść dziecku szkody.

„Hygjena odżywiania dziecka w okresie letnim" będzie tematem pogadanki, którą wygłosi dr. Marceli Gromski dnia 4.VI o godz. 17.50.

Tajemnicza fala
Premjera Teatru Wyobraźni

Pierwsze oryginalne słuchowisko Brunona Winawera, który powinien ich był już napisać tuzin. Pióro Winawera, dowcipne, błyskotliwe, kojarzące wiedzę techniczną z kulturą pisarską, predestynowane jest do utworów mikrofonowych. Tu mamy debiut, któryby możnaby nazwać „zabawą w kosmosie". Pomysł fantastycznie groteskowy, wypełniony nawskroś radjowemi igraszkami. Bohaterem słuchowiska jest nieboszczyk Hertz, słynny odkrywca fal radjowych. Chaos dźwięków światowych i zaświatowych ujarzmia reżyserska ręka Andrzeja Wodzinowskiego. Słuchowisko to nosi tytuł „Znów tajemnicza fala! Przerywamy audycję!" i będzie nadane dnia 4.VI o godz. 19.

Kronika organizacyjna

DZIELNICA MOKOTÓW. Dziś o godz. 7.30 wiecz. w lokalu ul. Chocimska 23, odbędzie się zebranie Komitetu Dzielnicy. Obecność tow. tow. obowiązkowa.

WYDZIAŁ KOBIECY PPS. Dziś w czwartek dnia 4 czerwca o godz. 7 wiecz. odbędzie się posiedzenie Warszawskiego Wydziału Kobiecego, — Długa 21.

PIĄTEK.

W piątek, dn. 5 b. m. o godz. 7-ej wiecz. na niżej podanych Dzielnicach odbędą się zebrania dla członków i wprowadzonych gości z referatami na tematy polityki międzynarodowej.

WOLA CZYSTE — Wolska 44 — ref. tow. J. Stopnicki.

JEROZOLIMA — Chłodna 30 — ref. tow. Rafał Praga.

CZERNIAKÓW — Nowosielecka 1 — ref. tow. Sielecki.

ANNOPOL — N. BRÓDNO — Białołęcka 51, ref. tow. Gero Jerzy.

RAKOWIEC — Pruszkowska 6 — ref. tow. Fotek.

PRAGA — Brukowa 35, ref. tow. Jan Dąbrowski.

MOKOTÓW — Chocimska 23, — ref. tow. Z. Zaremba.

MARYMONT - ŻOLIBORZ—Krasińskiego 10 m. 79 — ref. tow. Gumplowicz.

T. U. R.

WYKŁADY W STOW. B. WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH (Bielańska 9). Dziś w czwartek 4.VI o godz. 6 w. odbędzie się odczyt prof. dr. W. Gumplowicza na temat „Indje" (z cyklu „Świat i ludzie"). Wstęp wolny.

Jak się pracuje w Zakładach Oczyszczania Miasta

W Zakładzie Oczyszczania Miasta na ul. Madalińskiego 14 pracuje przy przewożeniu piasku, żwiru, cementu i t. p. około 60 stałych robotników. Dawniej pracowali oni codziennie. Obecnie znaczna część robotników pracuje raz na kilka, a często na kilkanaście dni. Uprzywilejowani jedynie ze „Strzelca" lub ze Zw. Legjonistów pracują po jakieś 4 dni w tygodniu. Nie mający protekcji, zdarza się, że pracują raz lub dwa razy na miesiąc. Gospodarz Werczyński daje pracę według swego widzimisię, a nie według sprawiedliwej kolejki.

Przyczem *wszyscy* robotnicy muszą przychodzić codziennie do pracy i czekać od g. 6 do g. 12, a czasem i dłużej, by potem pójść do domu z niczem. I tak dzień po dniu przez kilkanaście dni wystają za darmo przez kilka godzin. Kierownik nawet nie uważa za stosowne powiedzieć, że dziś pracy nie będzie. Rano bierze kilku do pracy, a innym powiada: czekajcie, może co będzie. Więc czekają.

W umowie jest zastrzeżenie, że robotnik każdorazowo winien być uprzedzony, kiedy ma przyjść następnym razem do pracy, ale tego nie przestrzega się oczywiście.

Robotnicy chcieli interwenjować u p. Kasprzyckiego, kierownika biura personalnego na Karowej, lecz nie mogli się do niego dostać. Obiecywał przyjechać do Garażu na ul. Madalińskiego 14. Nie przyjechał. Nie przejmuje się.

A ludzie są głodni, wycieńczeni i niezadowoleni spowodu niesprawiedliwego rozdziału pracy oraz z tego, że starym robotnikom pracy się nie daje, a przyjmuje się nowych, oczywista „bliskich". Urlopów też nie dają.

Położenie robotników Zakładu Oczyszczania jest katastrofalne. Nietylko nie mają z czego żyć, ale gospodarze eksmitują ich z mieszkań na tej zasadzie, iż rzekomo pracują.

Ładna praca! Dwa dni na miesiąc!

Co wyświetlają Kina?

ADRIA: „Calliente — miasto miłości".
APOLLO: „Kto ostatni całuje?"
ATLANTIC: „Upiór na sprzedaż".
AMOR: „Kuszenie szatana" i „Uwodzicielka".
ANTINEA: „Taniec miłości" i „Człowiek"
AS: „Śluby ułańskie".
AKRON: „Annopolis" i „Białe ptaki"
BAŁTYK: „Królewska Faworyta".
BIS: „Oskarżam cię matko".
CAPITOL: „Doktór x".

CASINO: „Dzisiejsze czasy" (film Chaplina).

COLOSSEUM (duże): „Sekrety marynarki wojennej" i rewja.
COLOSSEUM (Małe): „Księżniczka przez 30 dni".
CORSO: „Mała mateczka" i rewja.
CZARY: „Burza nad Andami" i „Jack Holten".
ELITE: „Dodek na froncie".
EUROPA: „Pieśń miłości" z Kiepurą.
FAMA: „Za grzechy".
FILHARMONJA: „Koch...y łobuz" Anny Ondrą.
FORUM: „W cieniu gilotyny" i „Wacuś".
FLORIDA: „Nie miała baba kłopotu" i „Król dżungli".
HOLLYWOOD: „Księżniczka Czardaszka".

HELJOS: „Sztandar wolności".
ITALIA: „Mazur" z Polą Negri.
KOMETA: „Koenigsmark" i rewja.

LOS: „Światło w ciemności".
MASKA: „Indyjscy piechurzy" i „Nowi ludzie".
MAJESTTIC: „Roberta".
MIEJSKI: „Za chwilę szczęścia".

MEWA: „Dziś wieczór u mnie" i „Kobiety pod kontrolą".
METRO: „Sequoia" i rewja.
MUCHA: „Poszukiwaczki złota" i „Miłość Fräulein Doctor".
MINERWA: „Nocny express" i „Pionierzy Texasu".
NOWA TOMBOLA: „Julika" i „Vanessa".
OKO PRASKIE: „Osaczona" i „Noc na Transatlantyku".
PAN: „Adieu".

PETIT TRIANON: „Kapryśna Marjetta" i „Marja Baszkirew".
POPULARNY: „Ostanie dni Pompei" i rewja.
PROMIEŃ: „Ostatnia serenada".
PRAGA: „Kochaj tylko mnie" i rewja.
RAJ: „Zagłada".
RIALTO: „W cieniu samotnej sosny".
RIVIERA: „Urojony świat" i film sowiecki".
RENA: „10 z Pawiaka".
ROXY: „Zapomniany człowiek" i „Na wagarach".
SFINKS: „Melodja wielkiego miasta" i rewja.
STYLOWY: „Załoga".
SOKÓŁ: „Benjamin Gigli" i „Nie zapomnij o mnie".
TON: „Dawid Copperfield".
UCIECHA: „Czu Czin Czau".
UNJA: „Kochaj tylko mnie".

VARIETE (Cyrk): „Szanghaj" i występy artystów.

Co grają w teatrach?

TEATR NARODOWY: Dziś „Głupi Jakób" Rittnera z Junoszą - Stępowskim.

TEATR POLSKI: Dziś nowa sztuka Shawa „Miljonerka" z Modzelewską.

TEATR NOWY: Dziś po raz 73 entuzjastycznie przyjęta przez publiczność i krytykę „Tessa" w reżyserji Węgierki.

TEATR LETNI: „Nieusprawiedliwiona godzina" Bekefiego.

TEATR KAMERALNY: Dziś o godz. 8.15 „Matura".

Za kilka dni premjera znakomitej komedji Antoine'a „Nieprzyjaciółka".

TEATR MAŁY: Dziś po raz ostatni „Adwokat i róże" Szaniawskiego.

W próbach „Lord i hiszpanka"— komedja J. Sarmenta w reżyserji Chaberskiego.

W piątek przedstawienie zawieszone.

TEATR MALICKIEJ: Dziś największy sukces sezonu „Trafika pani generałowej" Bus - Fekety'ego z Malicką. Za parę dni premjera sensacyjnej „Profesji pani Warren" Bernarda Shaw'a.

TEATR KOROLEWICZ - WAYDOWEJ (Karowa 18). 6 czerwca inauguracja sezonu: „Gejsza" operetka Jonesa z Lucy Szczepańską w tyt. roli.

CYRULIK WARSZAWSKI: Codziennie arcywesoła komedja muzyczna „Kot w worku".

TEATR ROSYJSKI (Nowy Świat 19) gra w piątki, soboty i niedziele komedję podług T. Dostojewskiego „Sen Wujaszka".

Z teatrów warszawskich

TEATR NARODOWY — „Głupi Jakób" — komedja w 3-ch aktach Tadeusza Rittnera.

Reżyserja: Edmund Wierciński.

Sztuki Tadeusza Rittnera świadczą o niemałej kulturze literackiej autora, doskonałym talencie obserwacyjnym, znajomości warunków kompozycji scenicznej, lecz cechuje je również pewna mierna poprawność, unikająca wszelkich zgrzytów, kantów i ostrości.

Kulturalny wiedeńczyk, który podpatrzył robotę techniczną Sudermana, Schnitzlera, Wedekinda, otarł się o problematykę Ibsena — zdołał te wpływy przetopić na coś pośredniego, nieszkodliwego i łatwostrawnego.

Na tem polega jego kunszt, lecz to jest zarazem źródłem jego słabości. Sztuki Rittnera podejmują czasem nawet ważne i istotne zagadnienia życiowe, lecz zatrzymują się w połowie drogi, nie szukając wyjścia, nie snując właściwych życiowych konsekwencyj — poprzestając na tem, że wypełniły niezbędne 3 akty na deskach scenicznych.

W „Głupim Jakóbie" — doskonale skomponowanej i rozplanowanej sztuce, mamy cały szereg świetnie podpatrzonych i postawionych typów.

Taki Szambelan — klasyczny typ „samodura" i złośliwego weredyka, jest wykończoną w każdym calu postacią, wystruganą przez autora niemal pieszczotliwie. Postać Szambelana poglądowo ilustruje niebezpieczeństwo wynaturzenia człowieka, gdy w jego ręku wyłącznie znajdzie się władza i majątek.

Rittnerowi zresztą nie o satyrę społeczną, broń Boże, tutaj chodzi.

Właściwym bohaterem sztuki jest tutaj „głupi Jakób", domniemany syn Szambelana, taki sobie prostak, który nie w porę mówi prawdę i żąda jej od ludzi.

Z tą „prawdą" w tej sztuce mogło być coś ciekawszego —a wyszło jakoś niesktadnie.

Gdy stary Szambelan rżnie ludziom prawdę w oczy — przykrą i bolesną — to na poparcie swego weredyzmu ma majątek, wpływy, stanowisko, — ale gdy taki Jakób, człowiek zagadkowego pochodzenia, bez wpływów i majątku, zechce dotrzeć do prawdy i nią dysponować — to trzeba być „głupim", żeby z niej robić jakikolwiek użytek.

Gdyby bowiem Szambelan łudził się nadal, że Jakób jest jego synem, mógłby go odpowiednio na drogę życia wyposażyć. Dzięki więc swojej „głupkowatej" prawdomówności, Jakób traci zarówno majątek jak i Hanię, która woli bogatego starca od młodego hołysza.

Otóż ta „prawda", pojęta tak, jak się ją pojmowało w czasach impetycznych pradziadków z wodą w głowie w epoce subtelnych i kunsztownych dociekań W. Jamesa, F. C. S. Schillera na temat pragmatycznego ujęcia prawdy i jej roli życiowej jest pewnym anachronizmem, świadczącym o nader naskórkowym intelektualizmie autora, który całą swoją mądrość życiową scenie i wiedeńskiemu Praterowi zawdzięcza.

Bardzo ciekawym typem komedjowym jest w tej sztuce również zachłanna i ambitna Hania, która z córki praczki staje się panią szambelanową, zadość czyniąc nieugaszonemu niczem pragnieniu wywyższenia się i wspięcia na rzekomo wyższy szczebel życia.

Sztuka Rittnera, wznowiona obecnie, ukazuje wiele swoich słabych stron, niewidocznych przed 25 laty. Choćby to przekształcenie wykształconej przecież Hanki na panią szambelanową i wyrzeczenie się swoich innych naturalnych pragnień nie odpowiada zupełnie naszym wyobrażeniom o usamodzielnieniu kobiet; trąci to mocno feudalnemi stosunkami.

Sztukę wystawiono w doskonałej obsadzie, w starannem i przemyślanem ujęciu reżyserskiem Edmunda Wiercińskiego.

Kazimierz Junosza - Stępowski stworzył niezapomniany w swojej koszmarnej wyrazistości, typ Szambelana, Janina Romanówna była doskonałą, choć trochę niepotrzebnie przeciągająca samogłoski — Hanką.

Przednie kreacje drobniejszych ról dali: Marja Dulęba (Marta), Marjusz Maszyński (Teofil), Stanisław Łapiński (Prezes), Stefan Hnydziński (Jakób) i inni.

J. N. M.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.